Rok 1869. Kraków, Piatek 2 Kwietnia Nr. 2[illegible]

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent
W Prusach i Niemczech	16 tal 20 sgr.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank	27 fr.	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń *(inseratów)*

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:

Pierwsze umieszczenie	8 centów,
Każde następne umieszczenie	5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia	30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Księgarnia Gazdy. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów. — W Bochni: W. Pisz. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. — W Tarnopolu: Księgarnia F. Csillika. — W Poznaniu: Handel Kurnatowskiego na całe W. Ks. Poznańskie i Prusy zachodnie.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler Wollzeile Nr. 9. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu i St. Gallen u Hasensteina i Voglera.

Obecny stan rzeczy w Czechach.

Prasa europejska pilnie zajmuje się w téj chwili stosunkiem czechów do moskali, a to z powodu znanego artykułu *Gołosa*. Dla lepszego zrozumienia istniejących stosunków, podajemy na tem miejscu wierny obraz stanu rzeczy w Czechach.

Cudowne prawie odrodzenie się narodu czeskiego, a zarazem dziwnie szybki wzrost siły narodowéj i bogactwa materjalnego, oporność czechów w walce z żywiołem niemieckim, wreszcze solidarność narodu czeskiego w sprawach publicznych, każdy bezstronnie na rzecz patrzący nieraz podziwiać musi.

Czesi, od czasu wejścia w życie systemu konstytucyjnego w Austrji postawili program federacyjny, przyjęty następnie przez hr. Belcredi. Po ustąpieniu tego ministra, nie zeszli oni z raz obranéj drogi, lecz postanowili bronić wypowiedzianych dawniéj zasad, jako warunków możliwéj z rządem zgody.

Obecny rząd natomiast postanowił złamać wytrwałość i stanowczość czechów, przy dzielnéj pomocy zawsze chętnéj do prześladowań miejscowéj ludności niemieckiéj.

Ministerstwo centralistyczne, w celu wypróbowania sił swoich i uległości radypaństwa, przeprowadza stan wyjątkowy w Czechach, który podkopał wiarę w liberalizm rządowy, ośmieszył niezależność izb wiedeńskich, w Pradze zaś nie wywarł najmniejszego skutku. Środek ten okazał się niedostatecznym, gdyż cała jego doniosłość ograniczyć się musiała na kilkunastu sprawach prasowych wytoczonych przed kratki sądowe.

Stan wyjątkowy z wyjątkowo założonemi rękami zmuszony jest przypatrywać się pracom organicznym i politycznym tego nielicznego, lecz silnie skupionego narodu.

Czesi zajęli wobec rządu silne i godne poszanowania stanowisko. W walce z centralizmem niemieckim nie ma obecnie w Czechach stronnictw powstałych z odmiennych zapatrywań się na sprawę sporną.

Stronnictwo staro-czeskie z Palackym i Rygierem na czele, partja młodéj Czechji, w któréj za jedną z wybitniejszych osobistości uważają Sladkowskiego, pośrednicząca frakcja Skrejszowskiego, wobec monarchji i rządu austro-węgierskiego mają jeden program postępowania.

Ponieważ Palacky i Rygier zajmują obecnie najsilniejsze stanowisko i rzec można uważani są za jedynych przedstawicieli prawowiernych czechów, przeto organ Sladkowskiego *Nasze Listy* i organ Skrejszowskiego *Correspondenz*, wydawana po niemiecku w Pradze, a *Koruna* po czesku w Chrudymiu, na wyścigi ubiegają się, aby uchodzić przed narodem za organa owych dwóch najpopularniejszych osobistości w Czechach.

Zresztą dojrzałość polityczna czechów, wyrobiona opinja publiczna i dobrze zorganizowane stronnictwo narodowe, nie pozwalają na swary i niesnaski, pojawiające się niekiedy w skutek zajść osobistych między Sladkowskim i Skrejszowskim w dziennikach przez nich wydawanych. Skandale dziennikarskie wcale nie rozweselają opinji publicznéj. W razie powstałych nieporozumień, staje ona jako rozjemca między walczącemi stronami, nadsyłając setki listów do redakcji z upomnieniem zaprzestania kłótni i z groźbą opuszczenia nieposłusznego. Pod takim naciskiem szermierze składają broń skupiając wszystkie swe siły w walce przeciw widomym a zawsze niebezpiecznym wrogom sprawy czeskiéj.

Różnice rozdzielające stronnictwa staréj i młodéj Czechji, są zatem tylko natury społecznéj.

Palacky i Rygier, ludzie wytrawni i przezorni, chętnie podają rękę arystokracji i szlachcie czeskiéj, która popierając dawniéj rządy niemieckie, widzi teraz rozwijającą się potęgę młodszéj swéj braci, i pragnie powrócić na łono narodu z zamiarem służenia ojczystéj sprawie.

Młoda znów Czechja zbyt może przecenia swe stanowisko potęgując nad miarę siły i wielkość narodu. Obawia się ona hegemonji szlacheckiéj i możliwego wpływu klas uprzywilejowanych, gardzi więc pomocą i odpycha od siebie szlachtę czeską. Stronnictwo to agituje przeciw szlachcie i stara się ją zdyskredytować w oczach narodu.

„Gdy w skutek licznych klęsk, mówią oni, umieraliśmy z braku sił i wyniszczenia, wtedy arystokracja nasza i ocalała od rozbicia; szlachta przeniosła się do obozu nieprzyjacielskiego i służyła za narzędzie w rękach prześladowców naszych. Dziś kiedy doszliśmy własnemi siłami i mozołem do siły, arystokracja nasza znowu zaczyna się uczyć po czesku, aby zapanować nad nami.“ Bez wątpienia, szlachta czeska zapóźno może powraca na łono narodu, mimo to jednak nikt jéj nie zdoła przeszkodzić do zajęcia należytego stanowiska w ustroju narodowego życia.

Zasadą, przewodnią myślą Palacky'ego i Rygiera jest wszystkich i wszystko zużytkowywać dla sprawy narodowéj. A że oni są prawdziwymi przewódcami narodu więc i cały naród jest jednakowych z nimi przekonań. Wychodząc z powyższéj zasady, czesi bez różnicy stronnictw i odcieni politycznych postanowili oprzeć się na państwie moskiewskiém.

Wyzyskanie moskali o ile się da tylko na korzyść sprawy narodowéj, w celu zażegnania niebezpieczeństw grożących czechom ze strony żywiołu niemieckiego, stało się hasłem dzisiejszéj polityki czeskiéj.

„Zagrożeni ze wszech stron przez niemców, jako wysunięta naprzód placówka słowiańska, musimy spożytkowywać wszystkie siły a nawet pozory sił, abyśmy mogli się utrzymać i wytrwać na stanowisku, jakie nam wskazuje przeszłość historyczna i obowiązki względem narodu. Opuszczeni przez wszystkich,—federaliści z położenia jeograficznego, z przeszłości historycznéj i z dążności na przyszłość, musimy szukać naturalnych sprzymierzeńców, aby mieć możność choć idealnego oparcia się, na jedynym wolnym a potężnym przedstawicielu słowiańszczyzny, jakim jest dzisiaj naród moskiewski, który jeżeli w rzeczywistości nie daje nam podstaw i sił, to przynajmniéj w przyszłości obiecuje je zapewnić. Moskwa jest dla ludu naszego bodźcem utrzymującym go w ciągłéj czujności i gotowości do walki.

„Zostawieni sami sobie prędzéj czy późniéj musielibyśmy zwątpić o własnych siłach.“

W taki mniéj więcéj sposób rozumują czesi o stosunku swoim do moskali.

Polityka czeska względem moskali da się streścić w kilku słowach: aby się zabezpieczyć od niemców, oprzeć się należy o kolos moskiewski. Porównać ją można do polityki targowiczan i polityki margrabiego Wielopolskiego. Przykład polaków posłużyć powinien za naukę dla czechów.

Taka polityka pełną jest niebezpieczeństw i nie może wyjść na dobre narodowi czeskiemu.

Wprawdzie jeograficzne położenie Czech, oddalenie od Moskwy, stanowi jak na dziś pewną przeszkodę do pochłonięcia narodowości czeskiéj przez moskali; lecz naszém zdaniem bynajmniéj nie przedstawia rękojmi chroniących czechów od zupełnéj zagłady, jeżeli i nadal ciążyć będą do Moskwy.

Czesi spodziewają się przewrotów i zmian w ustroju państwowym carstwa moskiewskiego i mają nadzieję, że niebawem runie despotyczny carat, i że na jego ruinach zakwitnie liberalne i postępowe państwo. Przy tém zapominają oni niestety, iż upadek caratu jest zarazem upadkiem owéj sławionéj wielkości i potęgi moskiewskiego państwa.

Co zaś do liberalizmu moskali, niech czesi tylko spojrzą na dzieje ostatnich lat kongresowéj Polski i Litwy, a te im najwymowniéj opowiedzą o tym wspaniałym duchu liberalnym.

Czesi ufni w swoją siłę społeczną, w tysiącletnią przeszłość historyczną i w bogactwo języka, mniemają, że przy najbliższém choćby połączeniu z Moskwą nie przestaną być czechami. Nie chcą oni bynajmniéj wyrzec się swéj historycznéj przeszłości i narodowéj indywidualności, lecz zarazem czesi nie wyrzekają się związku z moskiewskiém carstwem, w którém upatrują swe zbawienie.

W tym duchu przemawiają wszystkie czeskie dzienniki, jak tego świeży mieliśmy przykład w odpowiedziach na znany artykuł *Gołosa*.

Przyszłość Czech, téj placówki słowiańskiéj wsuniętéj między szczep germański, w saméj rzeczy w niezbyt różowych przedstawia się barwach. Czesi słusznie obawiają się niemców i drżą przed wzmagającą się potęgą Prus. Obecnie rząd austrjacki nie może czy nie chce uwzględnić słusznych żądań czechów, dla tego czesi oglądają się na moskali i zbyt głośno może objawiają swe sympatje dla nich, w szczerość których z trudnością przychodzi nam wierzyć.

Jedynie tylko Polska silna i potężna mogłaby zapewnić czechom opiekę i uratować ich przyszłość. Czują to czesi dobrze, lecz ostatek wiary i sympatji jaką mieli dla polaków w r. 1863 dziś utracili. — Polska zwyciężona przez Moskwę upada pod ciężarem prześladowania bez miary, a jedyna jéj reprezentacja w Galicji swoją bytnością w radzie państwa, sankcjonuje w Czechach stan wyjątkowy! Do kogóż więc czesi mają wyciągnąć rękę?

Odpowiedzialność za zbliżanie się czechów do moskali ciąży na radzie państwa, a po części i naszéj delegacji.

Na zakończenie tego artykułu wspomnieć nam wypada o świetnym stanie materjalnym i pracy organicznéj narodu czeskiego. Włościanie czescy zaczynają już wykupować osadników niemieckich, sami między sobą zakładają na akcje cukrownie i posiadają 150 kas zaliczkowych włościańskich i robotniczych, z pięcioma miljonami guldenów kapitału.

Pisma perjodyczne w Czechach mają przeszło po 5000 prenumeratorów, a założone w roku zeszłym wydawnictwo dzieł ludowych już dziś liczy dwadzieścia tysięcy członków.

Zaiste czesi służyć nam mogą nie w jednym razie za przykład!

Moskiewskie wiedomosti w ten sposób odzywają się o przymierzu prusko-moskiewskiem:

Moskwa zaledwie mogła kiedykolwiek liczyć na poparcie Prus w sprawach swéj polityki. Lecz nawet bijąca w oczy rzeczywistość nie zdołała zachwiać wiary w Prusy sztucznie podtrzymywanéj przez zręcznego męża stanu kierującego sprawami tego państwa.

Żywo mamy w pamięci gorące protestacje rządu i dziennikarstwa pruskiego przeciw każdemu słowu dokładniejszego oceniania naszych naturalnych stosónków do wielkiego niemieckiego mocarstwa. Rzecz prosta, że Prusy zawsze są gotowi korzystać z usług Moskwy, nierobią atoli najmniejszego kroku na korzyść sprawy, która ich nie dotyczy. Nie zaprzeczamy możebności zawarcia korzystnego przymierza z Prusami, lecz w każdym razie może się ono jedynie odnosić do ściśle oznaczonéj kwestji i powinno być oparte na dokładnych obliczeniach. Spraw, w których obydwa państwa mogą być jednakowo zainteresowane, znajdzie się nie wiele, gdyż przy najlepszych nawet stosunkach, ich interesa narodowe rzadko kiedy się zgadzają, a częstokroć nawet wprost są sobie przeciwne.

Któż może powiedzieć, iż Prusy działały na ostatniéj konferencji paryzkiéj jakby się tego należało spodziewać od mocarstwa nam przyjaznego? Według słusznéj uwagi pełnomocnika francuzkiego, Prusy zamieniły jedynie wniosek nasz, aby w konferencji przyjmowały udział mocarstwa podpisane na traktacie paryzkim, na inny wniosek — jak łatwo zrozumieć niezbyt dla nas przyjemny, a mianowicie, aby za podstawę rozpraw przyjąć protokuły z 1856 r.“

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Warszawa, *29 marca*. Moskale głośno się uskarżają, że dostawa do mieszkania każdego nr. moskiewskich dzienników kosztuje $1^1/_2$ k. s, radzą aby znieść ten przywilej listonoszów, którzy rzecz tak potrzebną jak wyroby prasy moskiewskiéj powinniby darmo roznosić. Z resztą zwyczaj takiéj opłaty rozciąga się i do innych nie warszawskich gazet. Warszawskie mają swoich roznosicieli. Moskale utrzymują, że ten wydatek wstrzymuje bardzo rozwój języka moskiewskiego i pojęć moskiewskich w Warszawie.

Moskale w swém dziennikarstwie i w korespondencjach do prasy europejskiéj twierdzą, że dochody królestwa polskiego nie wystarczają na pokrycie wydatków, których kraj nadwiślański potrzebuje. Sami się przyznają, że do 1864 r. t. j. do czasu, w którym jako tako instytucje królestwa działały, tego deficytu nie było. Przeciwnie nadwyżka przychodów wynosiła już 14 miljonów w brzęczącéj monecie. Ich to rządy są dziś przyczyną deficytu.

Obecnie podają zaradcze środki;— chcą znieść podatek akcyzowy a za to powiększyć podatek od własności ziemskiéj. Jeżeli wszyscy akcyznicy, co z monopolu fortuny robią, nie zaradzą temu w Petersburgu, nieszczęśliwa klasa rolnicza większych i mniejszych właścicieli, jeszcze jeden krok do ruiny uczynić będzie musiała.

Wyszedł pierwszy tom „Zbioru praw i postanowień cywilnych.“ Redakcja to moskiewska praw, które do tych czas miały siłę obowiązującą w królestwie polskiém. Tytuł po moskiewsku jest następujący: „Sbornik graždanskich zakonów i postanowlenji.“ Drugi tom wyjdzie w początku lata. Będzie to podręcznik dla przereformować się mającego sądownictwa.

Młodzi prawnicy moskiewscy, którzy ten *Sbornik* z 70 tomów *Dziennika praw* przetłumaczyli, wyznają naiwnie, że prawnéj terminologji przyswojonéj przez polaków z rzymskiego prawa nie mogli przetłumaczyć na język moskiewski, który na takie pojęcie jeszcze wyrazów nie ma. Dla tego więc prawa są tłumaczone nie *dosłownie* ale *zbliżonym* sposobem przez *omówienia*. Wyobrażamy sobie co to być musi. Spieszono zaś z robotą aby reformę sądową na kopyto moskiewskie zaprowadzić.

(*L.*) **Lwów** *28 marca*. (**Kor.** „**Kraju.**“) W dalszym ciągu moich poprzednich korespondencji, z których ostatnią w numerze 18 dziennika waszego zamieściliście, wypada mi wspomnieć o funduszu re[illegible]wowym czyli majątku naszego towarz[illegible] kredytowego.

Majątek ten wynosi według zamkni[illegible] rachunku złożonego zgromadzeniu delegatów w lutym b. r., 1,036,182 złr. W cyfrze téj mieści się jednak suma 728,080 złr. w galicyjskich listach zastawnych, w nominalnéj wartości obliczona. Że zaś te listy w mowie będące stoją dziś tylko 77 za sto, przeto nie chcąc się łudzić, z nominalnéj wartości różnicę kursu, około 180,000 złr. wynoszącą, stracić potrzeba.

Nadto towarzystwo posiada jako część majątku swojego realność we Lwowie na blisko 180,000 złr. w stanie czynnym podaną, która jako nieruchomość do bankowego obrotu użytą być nie może. Ze względu na te dwie pozycje, rzeczywisty ruchomy majątek towarzystwa wynosi cokolwiek nad 600,000 zł. wal. austr.

Suma powyższa zupełnie wystarcza do bankowego obrotu towarzystwa kredytowego, bo obrót ten tylko do listów jego zastawnych, do utrzymania kursu ich w należytéj wysokości i ochronienia go od nagłego spadku, ograniczać się będzie. Drogą do tego celu są wysokie zaliczki na listy zastawne, które towarzystwu w zastaw lub w komis, do przedaży na rzecz właścicieli, złożone będą. Dyrekcja wysokie te zaliczki tém snadniéj dawać może, iż nie ma powodu obawiania się, żeby fundusze jéj wkrótce wyczerpane zostały. W każdym bowiem razie na złożone jéj listy zastawne sama pozyskać może odpowiednią zaliczkę w austrjackim banku narodowym i lwowskiéj jego filji, za opłatą miernego procentu w stosunku do $4^1/_2$ od sta rocznie.

Dziś naprzykład na 5% listy zastawne dyrekcja bez wahania do 85% nominalnej wartości w gotówce zaliczaćby mogła, dostawszy zaś taką zaliczkę, każdy jéj chętnie listy swe zastawne do komisowéj sprzedaży powierzy, gdyż widoczną w tém korzyść mieć będzie. Dyrekcja bowi[illegible] w miarę dzisiejszych giełdowych stosu[illegible]ków z łatwością przynajmniéj 95% za [illegible] listy zastawne osiągnąć będzie mog[illegible] zwłaszcza jeżeli w ich przedaży na Lw[illegible]wie samym nie poprzestanie, ale łatwo [illegible] Wiednia a nawet i do Pragi posyłać [illegible]dzie, postarawszy się poprzednio o not[illegible]wanie ich kursu na giełdzie wiedeński[illegible] w należytéj wysokości, chociażby naw[illegible] na drodze pozornego tylko obrotu, ja[illegible] w poprzedniéj mojéj korespondencji wsp[illegible]mniałem.

PRAKSEDA.

POWIEŚĆ Z CZASÓW WOJNY TURECKIÉJ

przez

Edmunda Chojeckiego.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy.)

Rudolf, przeszedłszy most, zwrócił na prawo; zaczynał poznawać wiadomą sobie drogę.

Palamed nagle osadził na miejscu.

— Bierzmy raczéj na lewo — zawołał — staniemy w domu daleko prędzéj.

— Na lewo? — powtórzył Rudolf; — Gdzie mię prowadzisz?... Nie widzę przed sobą żadnéj ulicy.

— Ulicy niéma, to prawda, ale znam kilka przejść, któremi przemkniem się wprost na Perę. Major przywykły do dróg dla koni; ja wskażę piechotne ścieżki.

Palamedowi głos drgał na ustach, słowo niespokojnie bełkotało jedno za drugiem.

Rudolf sądził, że zniewieściały perota podzwaniał zębami od nocnego chłodu i dreszczu.

Zabrnęli w pogmatwaną sieć zaułków, dróżek, ścieżek, rozstai, sklepionych przesmyków, wrzekomo bez wychodu, na końcu których atoli drogman zawsze przebijał się niespodzianym otworem.

Podróżni za każdym krokiem grzęzli v kałużach lub utykali o kamienie bruku, rzeczy, wysypanego gradem z nieba spadłych granitów. Dotarli nareszcie do jednéj z dzielnic Galaty, osławionéj i niebezpieczniejszéj nad wszystkie.

Na załomie ciasnéj uliczki, Palamed nagle się odwrócił i wbrew zwyczajowi donośnym głosem zawołał na Pamfila, zdjęty niby obawą zatracenia go w ciemnościach nocy.

Troskliwość peroty tém była dziwniejszą, że Pamfil dotąd kroczył ciągle ocierając się prawie o pana.

Rudolf atoli zaledwie pośpiał zwrócić uwagę na drobny ten szczegół; gdy dwoje krzepkich ramion chwyciło go za piersi, podczas gdy druga para rąk kleszczami wpajała mu się w gardło. Chciał podnieść krzyk. Nadaremnie. Głos pod gwałtownem parciem konał mu w płucach, zimne tymczasem ostrze noża, torowało mu przez odzież drogę do serca.

Oficer przyzwał na pomoc ostatek zatajonych w głębi sił. Potężnym ruchem rozkrzyżował ramiona i na chwilę otrząsł się z obu napastników.

— Palamed!... Pamfil!... do mnie!... — chrapnął głosem napół rozpętanym.

Dzikie przekleństwo w narzeczu opryszków multańsko-perotskich odpowiedziało na odzew. Zbójcy rysim poskokiem uderzyli na ofiarę.

Rudolf zasłonił się od ciosu i wsparł o mur. Zacisnął w okół ramienia zwoje krótkiego płaszcza i dalejże zastawiać się nim jak puklerzem. Płaszcz nie kłonił się do ruchu; sterczała w nim damasceńska szabla, upominek seraskiera. Napastnicy spodziewali się mieć do czynienia z bezbronnym.

Zabłysła klinga; płytkie ostrze świsnęło młyńcem.

Rudolf poczuł zarazem dwa cielska walące się mu pod stopy. Jedno z nich, wierzchnie ujadało zaciekle i tarmosiło drugie o ziemię.

Pamfil to wytaczał proces pierwszemu zbójcy.

— Tu!.. do mnie!.. na pomoc!.. Palamed!.. wrzasnął powtórnie Rudolf, okraczając żrących się na zabój, człowieka i psa.

Cięcie przed sobą rzucał po cięciu, siekł powietrze, odszukiwał w ciemnościach drugiego napastnika.

Padł pistoletowy strzał jeden i drugi.

Gdzie broń?.. gdzie człowiek?.. Ciemno jak w zagasłym piecu. Nikogo nie widać! Szczęściem strzał ślepy; kule wżerają się w mur; Rudolf nietknięty.

— Łotry!.. zagrzmiał pełną piersią. Tu Pamfil!.. hura na zbójców!..

Rozkaz niewczesny! Pamfil byłby wolał załatwić do szczętu sprawę z przeciwnikiem. Przywykły atoli do posłuszeństwa wypuścił zbójcę, poskoczył ku panu.

Szczekanie przerywał bolesném wyciem. Snać nie na sucho wychodził z walki.

Rudolf wolno krok za krokiem posuwał; szablą poprzedzał ruch; utykał tylko o mury.

— Hola!.. Palamed!.. Gdzie ty?.. krzyknął po raz ostatni.

Mierzone kroki licznych ludzi dreptały w oddali.

Śród ciemności błysnęło światło latarki. Patrol poprzedzony kawasem, nocnym strażnikiem, wyłaniał się z głębi zaułka.

Oficer i Pamfil poskoczyli ku nocnéj straży.

Trocha znajomości tureckiego języka zdobytéj na Perze, posłużyło mu wybornie.

Kawas pilnie oglądał miejsce napaści.

Zużyty wypłowiały fez, szmaty odzieży rozgniecione w błocie, świadczyły o zaciętym uporze walki.

Rudolf, pochylony do obejrzenia pozostałych szczątków na pobojowisku, poczuł, że wilgotne ciepło spływało mu wzdłuż ramienia. Zbliżył się ku światłu. Gęsta czerwień broczyła mu rękę. Krew sączyła się z pod rękawa koszuli. Lekki ból szczypał mu ramię. Zerwał z siebie odzież, opatrzył ranę. Fraszka! Nóż zbójcy nie dotarł nawet do kości; krwi mu upuścił; nic więcéj.

Jeden z patrolowych żołnierzy, krzyknął nawołując towarzyszów. Kawas ruszył ku niemu z latarnią.

Człowiek, z ramionami w tył związanemi, z kneblem w ustach tarzał się w kałuży. Straż rozcięła mu więzy, oswobodziła od knebla.

Rudolf, poznał Palameda.

Drogman, oswobodzony z więzów i z knebla, jął opowiadać żołnierzom doznaną przygodę.

— Nagle, niespodzianie, — prawił, — opadła go szajka zbójców. Noc nie pozwoliła mu rozpoznać ani ubioru, ani twarzy. Po ciemku atoli namacał na każdym broni siecznéj i palnéj cały arsenał. Trzech, pięciu, dziesięciu, sam nie wiedział ilu, otoczyło go, związało ręce i nogi, zakneblowało usta tak szybko i krzepko, że czasu nie miał do krzyknięcia na pomoc. Zbójcy, — dodawał perota, — oczywiście nie turcy, nie grecy; francuzi bogdaj lub włosi. Od pewnego czasu pełno ich było na Perze, pełno na Galacie.

Fez, krajowa ochrona głowy, znaleziony na polu bójki, nie dowodził niczego. W Stambule noszą go wszyscy, uczciwi i łotry.

Palamed przeplatał tu i owdzie opowiadanie przeklęstwem lub wybuchami zaciekłego gniewu i zemsty przeciw napastnikom. Krępując go i kneblując, chronili własną skórę. Czuli, z kim mają do czynienia. Drogman przy swobodnych ruchach byłby dwóch lub trzech trupem położył.

Żołnierze obojętnie słuchali rozhukanych przechwałek, Kawas natomiast złośliwie przymrużał jedno oko, drugiém zdawał się gonić za kłamstwem po rysach peroty. Oddawna wiedział, co tuszyć o rycerskim harcie obywateli tego przedmieścia.

Co do złoczyńców, ci przepadli bez śladu.

W biały dzień, kryjówki ich niepodobne do odszukania; cóż dopiero śród ciemnéj nocy?

Przewodnik straży prosił Rudolfa o złożenie nazajutrz w policyjném biurze dokładnéj skargi, zapewniając, że miejscowa władza użyje wszelkich środków do wymierzenia należnéj sprawiedliwości oficerowi, używającemu opieki francuzkiéj ambasady,

Rudolf nie gonił ani za sprawiedliwością, ani za odwetem. Szło mu przed wszystkiem o bezzwłoczne opuszczen[illegible] Stambułu. Śledztwo, proces, pogonie [illegible] sprawcami napadu groziły mu formalnościami bez końca i nieznośnym bez miary pobytem na Perze.

Dotarłszy do wielkiéj ulicy na przedmieściu Galaty, podziękował Kawasowi za opiekę, oddzielił się od straży i spiesznie wrócił do domu.

Cudem ocalon z zasadzki, rad że wszystko zataczało się mu dotąd pomyślnym torem, nie marzył już o wyzywaniu losu na dalsze igraszki w stolicy potomków Otomana. Zamach oczywiście był ukartowany oddawna, przebiegle a ostro. Prawda biła z każdego szczegółu. Że napastnicy w chwilach wolnych od innych zatrudnień bawili się złodziejstwem, rzecz była cale możebną, nie podpadało atoli wątpieniu, że w obecnym razie ścigali cel inny niż pospolitą kradzież. Wyraż[illegible] dzili nie na kiesę, lecz na życie. [illegible]nek był tylko drobnym dodatkiem [illegible]gicznego zaokrąglenia wypadku.

Rzeczywistym sprawcą zamachu by[illegible] kto inny, jak Kostaki. Bankier jedn[illegible] zamachem kusił się o wydarcie mu lis[illegible] i życia zarazem. Wedle prawideł polity[illegible] wyznawanéj na Perze, kto posiadał nie[illegible]bezpieczną tajemnicę, ten wraz z nią po[illegible]winien zstępować do grobu.

Spełznięcie zamachu nie dowodziło br[illegible]ku zręczności u ludzi, którz[illegible]

...cz Wiednia wymieniłem i Pragę ...plac handlowy, na którym nasze listy ...stawne znaczniejszy odbyt znaleźćby mo... Wiadomo mi bowiem, że listy hipo... galicyjskiego banku hipotecznego ...ze chętny pokup znajdują, ztąd ... iż i dla listów zastawnych Praga ...m odbytu być może.

...giełdy północno-niemieckie są dla nich niestety nieprzystępne, a to dla chwiejnego kursu waluty austrjackiéj, a następnie dla tego, iż giełdy te zarzucone już są ogromem listów zastawnych pruskich i saskich, którym zaledwo dostateczny odbyt dać mogą. Listy zastawne austrjackiego zakładu kredytu ziemskiego *(Boden-Credit-Anstalt)* wyrobiły sobie odbyt we Francji i w Holandji jako na wypłacalne ... srebrze i prócz tego popierane przez ...ożnych kapitalistów paryzkich, w ufunowaniu austrjackiego zakładu kredytu ziemskiego interesowanych i w zarządzie jego udział mających.

Przemawiając najmocniéj za wysokiemi zaliczkami na nowe 5% galicyjskie listy zastawne, nie byłbym za tém, żeby je towarzystwo samo na własny rachunek skupowało. Nie doprowadziłoby to do pożądanego celu i jeszczeby na straty narazić mogło. Błąd ten popełnił galicyjski bank hipoteczny, skupując własne swe listy hipoteczne dla sztucznego podtrzymania ich kursu. Nietylko zaś na téj operacji grube pieniądze stracił, ale nadto zaprzestawszy kupna, listy swe hipoteczne ...ak zdyskredytował, iż bez żadnego innego powodu na 80% spadły i dotąd nie ... wiele się podniosły.

Łatwo każdy zrozumie, iż głównym działaczem w celu utrzymania kursu naszych listów zastawnych tylko fundusz rezerwowy czyli majątek towarzystwa kredytowego być może. Z tego powodu zdaje mi się, iż funduszu tego osłabiać nie wypada zwracaniem go ku innemu celowi.

Tymczasem na ostatniém posiedzeniu zgromadzenia delegatów w miesiącu lutym b. r. pan Bronisł. Ujejski wystąpił z projektem przydzielenia z majątku towarzystwa sumy 200,000 zł. w. a. (a więc jednéj ...rzeciéj części całego majątku) i obrócenia téj sumy na pożyczki dla członków ...warzystwa, zamierzających podnieść swe ...spodarstwa przez zakupienie maszyn ...zych i t. p. Projekt bardzo rozsądny ...yć sobie wypada, żeby mógł być ...wadzony do skutku. Ale tak znaczne ...ienie funduszu rezerwowego, głównie ...a utrzymania kursu listów zastawnych przeznaczonego, nie jest wcale na czasie, w chwili kiedy towarzystwo kredytowe dawaniem znaczniejszych na dobra ziemskie pożyczek dąży do wykluczenia i pozbycia się z Galicji obcokrajowych zakładów finansowych — wykluczenia ze wszech miar tak pożądanego.

W skutek tego dążenia cyfra listów zastawnych mających się wypuścić w obieg podnieść się musi do wysokości dotąd nie praktykowanéj, a fundusz rezerwowy o jedną trzecią część zmniejszony nie odpowiadałby wcale cyfrze przyszłéj emisji i nie mógłby zadość uczynić bezpośredniemu, właściwemu i głównemu swemu zadaniu.

Gdyby można mieć pewność, że dzisiejsze usposobienie targu pieniężnego na głównych placach europejskich przynajmniéj kilka jeszcze lat trwać będzie; że ...wsze z taką jak dziś łatwością zaliczek ... każdy papier publiczny wszędzie za ...nim procentem dostanie — w takim razie ...zeciw projektowi p. Ujejskiego nie byłoby nic do zarzucenia. Ale jakżeż łatwo okoliczności zmienić się mogą, a do téj ...miany nie trzeba wcale wojny europejskiéj, ani żadnego głośniejszego politycznego wypadku.

Zmianę tę sprowadzić może sam nadmiar kolosalnych przedsiębiorstw przemysłowych, sama budowa tylu kolei żelaznych, do któréj się tak skwapliwie i gorączkowo niemal rzucono. — Ów miljard franków leżący w banku francuzkim, który przed rokiem jeszcze bezczynnie zalegał kasy, z czasem się wyczerpie, a wpłaty na koleje żelazne tak znacznych kapitałów wymagać będą, iż gotówka więcéj niż dziś stanie się pożądaną, a łatwość do... zaliczek ustanie.

...m wir szalonéj giełdowéj spekulacji, ...y dziś kursa tylu papierów publicznych ...sł do wysokości niczém nie usprawiedliwionéj, łatwo ocknąć się i reakcję sprowadzić może. A za najmniejszą na giełdzie reakcją przyjdzie niebawem jedno ...ych przesileń finansowych, których w r. ...7 i późniéj w latach 1864 i 1865 tak ...tne mieliśmy przykłady. W owych bo... ...n czasach dyskonto w Londynie i w ...yżu z półtora podniosło się do 9 i 10 od sta, wszędzie zaś zaliczki na największe nawet bezpieczeństwo z niesłychaną tylko trudnością i za wysokim procentem dawano, a częstokroć zupełnie ich odmawiano. Cóżby się w takim razie działo z kursem galicyjskich listów zastawnych, gdyby towarzystwo kredytowe przy uszczuplonym funduszu rezerwowym należycie działać nie mogło?

Względy powyższe powinna wziąć pod rozwagę komisja, któréj projekt p. Ujejskiego do zbadania odstąpiony został. Prawda, że przyjęcie projektu bezpośrednio dałoby uczuć stowarzyszonym dogodność funduszu rezerwowego; ale i to prawda, że największą dla nich korzyścią jest wysoki kurs listów zastawnych; utrzymaniu więc kursu na odpowiedniéj wysokości wszystkie inne względy ustąpić powinny.

Skończywszy rzecz o funduszu rezerwowym towarzystwa naszego kredytowego, wypada mi jeszcze nadmienić o zmianie statutu, którą ostatnie zgromadzenie delegatów uchwaliło, co w przyszłéj mojéj korespondencji uczynić zamyślam.

Wiedeń, *31 marca.* Według rozporządzeń cesarskich, ogłoszonych w dzisiejszéj *Wiener Ztg*, konsulaty jeneralne austrjackie w Aleksandrji i Belgradzie, zamienione zostają na ajencje dyplomatyczne i konsulaty jeneralne pierwszéj klasy, z pozostawieniem na swych stanowiskach dotychczasowych konsulów jeneralnych pp. Schreinera w Aleksandrji i Kállay v. Nágy-Kállo w Belgradzie.

Praga, *30 marca.* Do tutejszéj *Correspondenz* piszą z Wiednia, że kierownik namiestnictwa pragskiego fmpor. Koller został rozkazem cesarskim powołany na odbyć się mającą w d. 31 marca konferencję ministrów. Zdaniem donoszącego o tém korespondenta, fakt ten zostaje w związku z zamierzoném zniesieniem stanu wyjątkowego.

— Deputacja duchowieństwa odjechała do Rzymu, w celu uczestniczenia w obchodzie jubileuszu kapłańskiego Piusa IX.

Peszt, *29 marca.* *Pester Lloyd* ponownie i bardzo stanowczo zaprzecza wieściom o zamierzoném połączeniu prawicy z lewicą.

Peszt *30 marca.* Pozostają jeszcze wybory 30 posłów, które w tych dniach uskutecznione zostaną. Ścisłe określenie liczbowe stronnictw jest dotychczas niemożliwe. Z wielkiém prawdopodobieństwem można powiedzieć, iż z 380 znanych wyborów, 219 należy do stronnictwa Deaka, 160 do opozycji. Stronnictwo Deaka utraciło dotychczas 70 głosów a pozyskało natomiast 39 nowych, w skutek czego utraciło właściwie 31 głosów, z których 6—8 przypada na lewicę umiarkowaną, 24—26 na korzyść skrajnéj lewicy i ultranarodowców. Z pozostałych 30 wyborów należy się spodziewać raczéj powiększenia aniżeli zmniejszenia stronnictwa Deaka.

— *Pester Lloyd* w jednym z ostatnich numerów przyznaje, wbrew swoim poprzednim zaprzeczeniom, iż wejście lewicy do rządu nie jest rzeczą niepodobną. Według tego dziennika, porozumienie rządu węgierskiego z lewicą jest możliwe jedynie pod tym warunkiem, jeżeli lewica zgodzi się nie naruszać przez pewien czas stosunków prawno-państwowych, aby można było spokojnie przeprowadzić szereg reform liberalnych, których Węgry tak pilnie potrzebują.

Ostatnie wybory w Węgrzech — mówią pragskie *Nasze Listy* — jasno okazują, iż Węgry nie mogą istnieć bez rozwiązania sprawy narodowościowéj. Stronnictwo Deaka hołdując w sprawach narodowościowych przestarzałym pojęciom, samo winno, iż opozycja znacznie wzrosła w siły.

— Siostra dziennikarza Böszörmenyi, o którego śmierci w więzieniu i pogrzebie donosiliśmy, przybywszy tu dla pielęgnowania brata, sama zapadła w śmiertelną chorobę i umarła dzisiaj w témże więzieniu.

Carstwo moskiewskie.

Petersburg *27 marca.* Ponieważ w senacie wniosek zamknięcia dziennika *Moskwa* nie uzyskał potrzebnéj większości dwóch trzecich części głosów, odesłano więc tę sprawę do decyzji rady państwa.

— Od 13 kwietnia ma wejść w wykonanie nowa organizacja floty baltyckiéj, która podzielona będzie na trzy dywizje. Kompanje rezerwowe floty mają być zniesione, a za to osady wszystkich zdatnych do zeglugi okrętów zostaną pomnożone.

Jenerał Trepow, naczelnik policji petersburskiéj uda się niedługo do Paryża w celu poznania organizacji tamtejszéj policji.

Szamilowi rząd carski udzielił pozwolenia odbycia pielgrzymki do Mekki.

Petersburg *28 marca.* Miejscowéj gazecie rygskiéj nakazano przemawiać za językiem moskiewskim. Nosi ona tytuł: *Rizskij Wiestnik.* Powiada więc to pismo, że nieużywanie języka moskiewskiego w krainie, gdzie jest kilka tysięcy *(sic)* moskali, przedstawia widok niemoralny, a nieraz obrażliwy. Doradza więc, gdzie ma być wprowadzona *kazienna* mowa: Niemcom i łotyszom pozostaną domy do mówienia rodzinnym językiem. Opór niemców jest słabiutki, to też wątpić niepodobna, chyba przy jakim przewrocie, że wkrótce prowincje te będą *korenno-russkije.*

— Dziennikarstwo suszy sobie głowy, aby dójść do prawdy w sprawozdaniach ministerstwa finansów. Wykrywa ono nieraz podwójnie podane sumy na przychód, takie, które zupełnie już nie istnieją, ale uchwycić całości niepodobna. Wszystkie wyliczenia oparte na oficjalnych źródłach dochodzą tylko do ostatecznego wyniku, że suma papierów rządowych różnego gatunku wypuszczonych w obieg wynosi obecnie 724,406,213 r. s, co okazuje, że tylko 1/10 część téj sumy jest złożona w zapasowym funduszu skarbu.

— Drugi raz już, pierw *Golos* a teraz *Wiest*, cytują nasz dziennik. *Wiest* go nazywa *nowym emigranckim organem.* Oba razy cytaty brane są z korespondencji z Poznania.

— *Moskowskija Wiedomosti* tak tłómaczą sprawę tambowską kupca Płoticyna, oskarżonego o zebrane miljony i sekciarstwo „skopców:“

„Ze wszystkiego widać, że to sprawa intrygi polskiéj. Wiadomy agitator Oksza całą rzecz prowadził. Wysłano do *Rossji* dziewięciu emisarjuszów, ażeby wszystkie sekty religijne połączyć w jednym ruchu, sztandarem którego miał być, jakoby żyjący Piotr III. a celem, obalenie hosudarstwa. Niejaki Aleksander Kryłowski, znany polski patrjota, choć miał ojca wielkorusa, był między tymi dziewięciu emisarjuszami. Znajomość *rossyjskiego* języka, obyczajów russkich zachęciły go, że miał właśnie odgrywać rolę Piotra III. i prowadzić tłumy zbuntowane. Jeden z tych emisarjuszów został aresztowany, prowadzony do ostroga t. j. do turmy; ale niewytłómaczonym przypadkiem znikł z więzienia téjże samėj nocy. Innych ośmiu policja poszukuje.“

Mamyż potrzebę mówić, że od pierwszego do ostatniego słowa wszystko w tym wstępnym artykule jest fałszem wierutnym. Wiadomo, że pan Oksza zajmuje urzędowe stanowisko w Konstantynopolu i nie myśli zapewne o rzezańcach moskiewskich. Pan Aleksander Kryłowski od czasu swéj emigracji z carstwa nawet nad granicą jego przebywać nie może, gdyż, we własnym kraju — w Galicji — odmówiono mu pozwolenia pobytu. Chory — zajmuje się naukową pracą w jednem z ognisk niemieckiéj inteligencji.

Do czego dójść może bezczelność Katkowa, ten artykuł jego organu najlepiéj dowodzi.

Francja.

(A. Sk.) **Paryż,** *29 marca.* (Kor. „Kraju.“) W ubiegłym tygodniu p. Budarke zaprosił do siebie na zgromadzenie prywatne tysiąc kilkaset osób celem naradzenia się z powodu zbliżających się wyborów nad programatem, jakiego w swych pracach winniby się trzymać wybrani reprezentanci i postawieniem odpowiednich kandydatów, w skutek czego zgromadzeni dla napisania programatu wybrali 15 członków zobowiązując każdego z nich do publicznego wygłoszenia swego wyznania wiary.

Wezwane więc osoby w przemówieniach wielce gwałtownych przedstawili zebranym swoje widzenie co do dalszego prowadzenia sprawy narodowéj. Bezmała wszyscy mówcy wzywając do jedności i wspólnego działania różne odcienia socjalistów i komunistów, przemawiali za potrzebą natychmiastowego przeprowadzenia reform socjalnych drogą rewolucji, — kilku wreszcie mówiących nie umiejąc hamować swego uniesienia, wyraźnie oświadczyli potrzebę usunięcia cesarza i całéj obecnéj administracji.

Przy układaniu programatu dla mających się wybrać reprezentantów, zebranie z oznakami wielkiéj radości uznało także potrzebę w s k r z e s z e n i a P o l s k i n i e p o d l e g ł é j.

W ogóle zgromadzenie wszystkie wypowiadane myśli przyjmowało z wielkim zapałem, a ztąd też i gwałtowność mowców co chwila wzrastała.

Zebranie powyższe, które w łonie swém posiadało niewątpliwie wielu ajentów rządowych, zwróciło baczną uwagę policji, która też po dopełnieniu natychmiastowéj rewizji u niektórych mowców, miała, jak utrzymują, wpaść na ślad jakiegoś związku i zaraz dopełniła liczne aresztowania.

Taką mogłem powziąć wiadomość co do uwięzienia pp. Budaille, Amouroux, Gerau i innych.

Aresztowania powyższe zwiększyć miały obawy, zwłaszcza w publiczności prowincjonalnéj przewrotu socjalnego. Dzienniki półurzędowe odzywają się do zdrowego rozsądku więcéj umiarkowanych rzemieślników, przedstawiając smutne następstwa, gdyby klasie rzemieślniczéj udało się zwrócić propagandę osób, chcących spokój zamącić.

Pan Forcade de la Roquette obawiając się, aby przy gorliwie prowadzonéj propagandzie, opozycja w przyszłych wyborach nie odniosła zwycięztwa, nie zasypia najmniejszéj sposobności i skrzętnie prowadzi swe usiłowania, aby tylko patronowanym przez rząd kandydatom zapewnić jak największą ilość głosów. Prefekci departamentów wskutek odebranego polecenia, osobiście przybyli do Paryża dla otrzymania właściwych instrukcji co do prowadzenia agitacji wyborczéj i odebrania ścisłych wskazówek, odnoszących się do popierania kandydatów przez rząd przychylnie widzianych, a występowania przeciwko zalecanym przez opozycję.

Dla ułatwienia téj to misji, w jaką uposażono prowincjonalną administrację z natchnienia, jak głoszą tutejsze dzienniki, rządowego, została rozrzuconą w 100,000 egz. po prowincji broszura *„Les réunions publiques à Paris.“* Nieznany autor wspomnionéj książki, przedstawiając opozycję, jako inicjatorów zgromadzeń publicznych, przez zręcznie ułożone wyciągi z nowych mów, przedstawieniem więcéj excentrycznych teorji na zebraniach przez niektóre osoby wygłaszanych, a często nawet fałszowaniem i przekręcaniem mianych przemówień, usiłuje zohydzić w oczach wyborców opozycją, jako dążącą do podkopania wszelkich podstaw społecznéj organizacji, usunięcia religji i zniesienia nawet rodziny.

Niektórzy z zacytowanych w powyższéj broszurce mowców, za oddanie w przewrotném znaczeniu wypowiedzianych przez nich myśli, wytoczyli nakładcy, p. Dentu proces, którego prowadzenia podjął się Jules Favre.

W mieszkańcach prowincji niewdrożonych w gwałtowne deklamacje propagatorów socjalizmu, a miłujących spokój i szanujących związki rodzinne, napisana w zamiarze rozbudzenia przestrachu broszura, wspierana jeszcze przez miejscowe duchowieństwo, o wiele ułatwiła zabiegi ajencji rządowych, jednocześnie jednak posłużyła do zdwojenia i tak już potężnéj propagandy stronnictwa przeciwnego rządowi. A tak więc agitacja wyborcza choć dziś już jest roznamiętnionéj zaciętości, wzmaga się jednak jeszcze z dniem każdym w miarę zbliżania się wyborów w postępie rosnącym.

Rząd chcąc widocznie nadać wiarę szerzonym pogłoskom o zatrważających rozmiarach prowadzonéj przez socjalistów propagandy, przejął się niesłychaną wrażliwością i od pewnego czasu nie omija najmniejszéj sposobności, aby obrady zgromadzeń publicznych zawieszać a mowców do odpowiedzialności przed sąd poprawczy stawiać. A jednak zebrania publiczne o ile początkowo, mając jeszcze pobłażliwość rządu, były tak hałaśliwie i namiętnie prowadzone, że na nich żadna głębsza dyskusja nie była dostępną, dość wiele zyskały na powadze i z niemałym wyjątkiem zupełny im spokój towarzyszy. Publiczność tutejsza nielicznie już dziś powyższe zgromadzenia nawiedza i mało niemi się zajmuje, paryżanie bowiem nie zwykli są przez czas dłuższy poświęcać swą baczność jednemu przedmiotowi, a obecnie, jeźliby tak powiedzieć można, są oni zacietrzewieni w urządzanych przez opozycję biesiadach literackich.

Rozgłos, jaki rząd i stronnictwo ultrakatolików socjalistom z umysłu nadaje, może mieć smutne następstwa, a dziś już nawet strachem kapitalistów i w ogóle całą klasę majętniejszą przejmuje. Stan zaś obecny Paryża, którego znaczna część mieszkańców w głębokiéj pogrążona jest nędzy, obawy w pewnym względzie czyni uzasadnionemi.

Zbrojny pokój, którym dyplomacja wojuje, gdy dłużéj potrwa, spowodować koniecznie musi zupełny przewrot w ekonomicznym ustroju obecnego społeczeństwa. Niepewność bowiem jutra zmusza kapitalistów do wstrzymywania się od wszelkich przedsiębiorstw, za tém idzie stagnacja handlu, przemysł upada, fabryki bankrutują, ztąd zaś tłumy robotników snują się po Paryżu bez roboty, a liczba ich coraz jeszcze zwiększa się przybywającymi z prowincji; Paryż bowiem w zwykłym czasie chlubi się pomyślnością handlu, a ztąd zapewnia rzemieślnikom wygodne utrzymanie. Nędza jednak, jaka obecnie dla wyjątkowych okoliczności pomiędzy klasą rzemieślniczą panuje, łatwo może zrodzić rozpacz, a ta snadno da się znów uwieść błyskotliwym obietnicom deklamatorów i wywołać smutne następstwa

Rząd oprócz broszury *Les réunions publiques*, jak się dziś okazuje, miał rozrzucić między ludnością wiejską i wiele innych w równie nieprzyjazném świetle przedstawiających dążenia opozycji.

Policja nie może się uborukać ze zgromadzeniami publicznemi. Przedwczoraj — jak się dowiaduję — zebranie publiczne, odbywające się na bulwarze Rochechouart, zaraz po rozpoczęciu zostało rozwiązane przez komisarza policji, któremu, jak się zdaje, spieszno było wrócić do domu, bo do zawieszenia obrad nie miał on żadnego prawnego powodu, gdyż zgromadzenie odznaczało się spokojem i mowcy nie okazali żadnych usiłowań przekroczenia istniejącego prawa. Wezwaniu odchodzącego z sali komisarza audytorjum nie okazało się posłusznem, a na wniosek biura obrady daléj prowadzono do zwykłéj godziny bez asystencji delegata rządowego. W skutek tego policja miała dopełnić aresztowania kilku znów osób i wzbronić raz na zawsze zgromadzeń publicznych w dyskutowanym przedmiocie.

Paryż *30 marca.* Dziennik *Public* zaprzecza wieści, jakoby było zamiarem rządu odwołać korpus okupacyjny z Rzymu, oraz jakoby Włochy starały się zbadać zapatrywanie się rządu francuzkiego na obsadzenie Civita-Vecchia załogą mieszaną, złożoną z włochów i francuzów.

Monitor wspomina o wieściach, jakie krążyły co do postanowień, które miały zapaść na ostatnich radach ministrów. Rząd francuzki — mówi dziennik Dalloza — wszędzie, gdzie do tego znajdzie sposobność, działać będzie w duchu pokojowym i starać się będzie unikać wszelkiego wyzywania Prus, oraz odpowiadania na zaczepki umieszczane w półurzędowych dziennikach wydawanych w Berlinie.

Prusy.

Berlin *30 marca.* Na zasadzie rozporządzenia prezydjalnego związku północnego zaciągniętą zostaje w imieniu tegóż związku pożyczka 4,500,000 tal. w obligacjach 100 i 1000talarowych z procentem 3½ od sta, na czas od 8 kwietnia r. b. do 8 stycznia 1870 r. Podpisy przyjmowane będą w pierwszych trzech dniach kwietnia w Berlinie, Bremie, Wrocławiu, Frankfurcie nad Menem, Hamburgu, Kolonji, Królewcu, Lipsku i Lubece. Pożyczka ta ma być obróconą na potrzeby marynarki wojennéj związku. Od 8 stycznia r. 1870 obligacje téj pożyczki z procentem spłacać będzie pruska kasa umorzenia długu państwa.

Hr. Bismark ma powrócić do Berlina dnia 3 kwietnia. Powodem jego wyjazdu była — jak utrzymują — chęć uniknienia powinszowań z powodu urodzin. Wiadomo bowiem, że *prima aprilis* jest rocznicą przyjścia na świat pruskiego męża stanu.

Bar. Werther odjechał dziś do Berlina.

Rumunja.

Do *Dziennika lwowskiego* piszą z Bukaresztu pod datą 24 marca co następuje:

Słychać, że posłuchanie, jakie niedawno jeneralny konsul Francji p. Mellinet miał u księcia Karola, przy którém to sposobności wręczył mu własnoręczne pismo cesarza Napoleona, tyczyło się głównie sprawy ziomka naszego, obywatela Władysława Dunina, wydalonego samowolnie przez rząd rumuński za granicę. Tak list cesarza, jako też ustne oświadczenie jeneralnego konsula Francji, ma nastawać na załatwienie owéj sprawy stosownie do wymagań zawartych z Turcją kapitulacji; spodziewamy się więc, że Władysław Dunin będzie mógł wkrótce wrócić do nas, czego też jemu i sobie, a najbardziéj stroskanéj jego małżonce z całego serca życzymy.

Wiadomości podane przez Dunina, będącego lepiéj poinformowanym od innych tutejszych korespondentów, zawarte w telegramie, nazwanym przez rząd rumuński o s z c z e r c z y m, sprawdziły się co do joty.

Roboty p s e u d o-Mazzinistowskie, Bratianowskie, Kuzistowskie, razem wziąwszy moskiewskie, odbywają się na wielką skalę.

Oddziały band, ale prawdziwych band, zorganizowanych przez zbirów carskich w Besarabji moskiewskiéj, plądrują już dziś w Mołdawji i Besarabji rumuńskiéj, zdążając ku Dunajowi, a oddziały wojsk księcia Karola otrzymały rozkaz ścigania ich; uwijają się też za niemi, lubo z niewielkim skutkiem, zapewne z przyczyny wrodzonego wstrętu wojskowości tutejszéj do rozpraw pałaszowych i bagnetowych, lub może w skutek n i e d o k ł a d n o ś c i w y ż s z e g o r o z k a z u.

O agitacjach wyborczych tak ze strony naczelników rządu, jako też ze strony naczelników stronnictw i partjek, nawet już nie wspominam, bo takowe przechodzą rzeczywiście wszelkie granice.

Prawdziwym i jedynym więc oszczercą był p. Kogolniczano, poparty powagą rządu swego oraz konsulów moskiewskiego i pruskiego.

Oświadczamy to w imieniu pokrzywdzonego naszego rodaka, jako też i nas wszystkich, przeciw którym p. Kogolniczano chciał rozbudzić nienawiść narodu rumuńskiego.

Saksonja.

Lipsk *29 marca.* Moskiewska wielka księżna Aleksandra, żona ks. Konstantego, przyjechała tutaj na kilka tygodni w celu odbywania kuracji i zamieszkuje w pałacu królewskim.

Kroniki królewieckie.

Die Königsberger Chroniken aus der Zeit des Herzogs Albrecht, nach den Handschriften zum ersten Mal herausgegeben mit einer literär-historischen Einleitung von *Dr. F. A. Meckelburg.* Królewiec, 1865, w komisie W. Kocha, 8-ka str. XXX i 391.

Dziwnémby się na pierwszy rzut mogło wydawać, że zdajemy tutaj sprawę z książki, która nosi na sobie rok 1865, lecz książka ta dopiero kilka miesięcy temu, weszła do handlu księgarskiego i jak najzupełniéj nie umiemy sobie wytłómaczyć dla czego, jeźli już cztery lata temu była wydrukowaną, dotychczas w ukryciu pozostawała. Tymbardziéj wytłómaczyć sobie tego nie umiemy, że zbiór ten kronik królewieckich zawierający nader ważne materjały nietylko do historji Prus, lecz także do dziejów naszych, ze wszech miar na rozpowszechnienie i głębsze poznanie zasługuje.

Archwista królewski a zarazem bibliotekarz miejski p. dr. Meckelburg wielką sobie zjednał zasługę, wydając poprawnie i starannie źródła, które dotychczas prawie zupełnie były nieznane i nieużytkowane. Nie wspominalibyśmy mimo to o dziele jego na tém miejscu, gdyby nie miało ono równéj ważności dla dziejów naszych, jak dla dziejów Prus.

Wiadomo, że część ziem pruskich przez pokój toruński wróciła pod panowanie rzeczypospolitéj polskiéj, druga część zaś pozostała nadal w posiadaniu zakonu niemieckiego jako lenno — zależne od korony polskiéj. Liczne się ztąd wywiązały spory które ostatecznie doprowadziły do zaciętéj wojny, zakończonéj po kilkunastomiesięcznéj walce czteroletniem zawieszeniem broni, zawartem w Toruniu w r. 1521. Półśrodek ten zawieszał tylko walkę, lecz nierozstrzygał wcale długoletniego sporu; w ciągu lat następnych toczyły się więc układy dyplomatyczne bądź to na dworze królewskim w Krakowie, bądź na dworze króla Ludwika w Budzie i Pradze, bądź też na sejmach rzeszy niemieckiéj lub na dworze arcyksięcia Ferdynanda rakuskiego.

Owczesny mistrz zakonu niemieckiego, margrabia Albrecht brandeburski, rodzony siostrzeniec króla Zygmunta, czynny, sprężysty i energiczny przez kilka lat tułał się po całych Niemczech, w Czechach, na Węgrzech, szukając pomocy przeciwko Polsce, podburzając szlachtę i książąt niemieckich przeciwko wrogiéj rzeczypospolitéj, lecz daremne były starania jego, sam to wreszcie uznać musiał. Czas rozejmu upływał a spór o Polskę załatwionym jeszcze nie był. Ukorzył się wreszcie Albrecht. Za pośrednictwem brata jego Jerzego i szwagra Fryderyka księcia lignickiego rorpoczęły się układy na nowo, doprowadzone tym razem do szczęśliwego rezultatu, w kwietniu r. 1525 bowiem stanął w Krakowie wieczysty pokój między Prusami wschodniemi a Polską. Nienawistny Polsce zakon sekularyzowano, dotych-

---

...dzili. Przeciwnie, pod tym względem ...ugiwali na pochwałę, ztąd zaś łatwy ...osek, że powtórzą próbę w lepiéj ob...lanych warunkach.

...udolf rozpatrzył swe położenie zimno ...rzezornie. Rozumiał doskonale, że ...raku oczywistych dowodów zbrodni ...kiera, mógł liczyć tylko na własne środki obrony.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kronika wiedeńska.

Piękna stolico Cislitawji, przeminął nakoniec dla ciebie czas postu i pokuty, którego mówiąc szczerze, nie zaznałaś prawie, bo w murach twych Szperle, Szwendery i Englendery, korzystając z zniesienia obostrzeń konkordatowych, wyprawiali ciągle baliki. Karnawał przeciągnął się aż do wielkiego postu, a jeżeli ten ostatni jakowąś cechę dawniejszą zachował, to tylko w luźnych koncertach i wykładach ...ularnych, którémi Wiedeń zwykł się ... w poście zabawiać.

...cie wesołym wiedeńczykom zdaje ...sprawą jakiegoś czarodziejskiego ...przeniesiony znajduje się *in partibus infidelium*; potęga tańca ogarnęła na... armję, gdyż wedle nowéj organizacji ...ano, że wojsko przez taniec nabiera ...zmiernéj gimnastyki w nogach. Złośliwi ...e umieją sobie wytłómaczyć dobrze tego ...dzaju higieny wojskowéj i zapytują, czy ...ćwiczeni w tańcu żołnierze, przeniosą w kadrylu *en avant* nad *en arrière.* — Bądź co bądź, ciekawym byłby widok szeregów puszczających się w tany; wprawdzie w barbarzyńskiéj przeszłości ojcowie nasi zawodzili t a n i e c z tatarami, ale układający nowy regulamin, zapewne tego rodzaju tańca na myśli nie mieli, bo dziś wszystko się cywilizuje, a duch pokoju ogarnia powoli umysły ludzkości, tak że za parę dziesiątków lat zacięty bój będzie tylko wspomnieniem historyczném.

Potrąciwszy o historję, nie mogę się wstrzymać od wspomnienia o ludziach, którzy wkrótce przestaną należeć do bieżących dziejów. Zapewne domyślicie się, że mówię o delegatach, marszczycie brew, że z skromnego odcinkowego parteru chcę wyskoczyć na pierwsze piętro szpalt polityki. O nie lękajcie się, przyszli mi tylko na myśl ci, którzy na rodzinne święcone pojechali z Wiednia. Radbym z duszy, aby jak najprędzéj wrócili tutaj dla zakończenia swéj pracy.—*Finis coronat opus*, mówi dawne przysłowie — otóż doznaję niepospolitéj ciekawości dowiedzenia się, jaka naszych delegatów po przeprawie z centralnemi *finesami* uwieńczy korona: obywatelska, złota, cierniowa, czy... eh! bo już tyle tych koron, że niewiadomo, którą wybierać. Że niejeden koronkę z wyborcami przez święta wielkanocne odprawi, to bardzo być może, ale takie to są zwykłe gorycze przywiązane do piastowania korony.

Napatrzyłem się nieraz czołom, brzemiennym wielkiemi sprawy — jużciż nie w nudnych salach rajchsratowych, jak zapewne myślicie, ale w poetycznéj kawiarni Dauma, do któréj bardzo wielu uczęszcza polaków. Otóż w roku pańskim 1867 bywało w niéj kilku mężów, których prawice oparte na sterze okrętu „Cislitawji“, lawirowały po morzu niepewności *(Mare incertitudinis*, ob. *monografję księżyca).* Tak na tém miejscu, gdzie teraz zasiada wasz skromniuchny korespondent, spoczywały ciała poważne ministrów, wiodących dziś Austrję do.... potęgi. Wspominam to ze drżeniem wzruszonego serca, bo w obecnych czasach, gdzie z przekonań opozycyjnych przechodzi się tak szybko na ławę ministerjalną, czemużby los tak zazdrości godny nie mógł nagle spotkać waszego korespondenta. Popierajcie mię całemi siłami, a jeźli dostąpię tak wielkiego zaszczytu, to przyrzekam uroczyście każdéj rezolucji kark skręcić, Galicję podzielić na Cis i trans *San*-ję, a za najpierwszą przyczepką dołożyć wszelkich starań, żeby wam proces wytoczono.

Przyznam się wam, że co do rezolucji miałbym najsłuszniejsze powody; kością już mi ona w gardle stanęła: najprzód drżałem aby w podróży ze Lwowa do Wiednia nie wyleciała w powietrze przy możliwém starciu się dwóch pociągów, — daléj kiedy już znalazła się w domeczku po za *Schottenthorem* truchlałem, aby z należytym respektem, a w powabnéj szacie, przedstawiła się z góry rozżartym centrałom, którzy w braterskiéj miłości ku ludom Cislitawji, rozsiewali po dziennikach, kawiarniach i ogródkach, że zuchwała rezolucja była powodem zaniechania podróży NN. Państwa do Galicji. Byłem pewny, że tę zbrodniarkę spalą na stosie germańskiego postępu — ale przewidywania moje nie ziściły się, gdyż postanowiono ją skazać na śmierć powolną i tajemną w podziemiach rajchsratowych. Co się z nią daléj stanie, czy wymiga się czy umrze... to dopiero przyszłość okaże.

Przerzućmy się na pole sztuki.

W Burgu dawano komedję *Ueber den Partajen* pióra Müllera v. Königswinter. Utwór ten zyskał drugą nagrodę na konkursie. Wypadało poznać niemieckiego Augier'a, a zarazem przekonać, jakiemi drogami zyskuje się wieniec nagrody. — Z żalem wyznaję, że się znudziłem piekielnie i wzdychałem za zmarnowanemi godzinami, które można było bezporównania przyjemniéj spędzić w jakim ogródku, zabawiając się konceptami wiedeńskich volkssängerów. Pan Schultze, chciałem powiedzieć Müller v. Königswinter, chciał stworzyć wielką komedję polityczną; sędziowie konkursowi chcieli przysądzić akcesit księżycowi horyzontu dramaturgicznego i popełnili komedję, która przepadła zupełnie.

Miało to być odzwierciedlenie stronnictw politycznych. Pośród niemców austrjackich w Wiedniu dwa dzisiaj głównie się rysują: jedno dążące do zlania się w wielką ojczyznę, choćby za cenę poszarpania dzisiejszéj, choćby za pośrednictwem Prus — na czele tego głównie stoją żydzi i znakomita część dziennikarzy — drugie przenoszące Austrję nad Niemcy, a luby Wiedeń nad nudny Berlin. Pierwsi miłują centralizm, drudzy nie są wrogami federacji. Autor jednakże albo ich nie widział, lub nie śmiał potrącić o ten drażliwy przedmiot a obrał sobie walkę stronnictw postępowych i wstecznych.

Wszystkie stronnictwa chcą zwalić nienawistne im ministerjum, więc snać nienależące do żadnego. Idzie o to kto zwycięży — autor widocznie bał się narazić któremukolwiekbądź i wyznać głośno, jakie zasady podziela.—Jakże tu wybrnąć?

Otóż wynajduje człowieka bardzo *poczciwego, porządnego,* ale nienależącego do żadnego stronnictwa (zapewne ideał autora), któremu król nakazuje złożyć nowy gabinet. Wszyscy oburzają się na to, lecz p. Müller i na to sobie radzi. Nowy prezydent wzywa na naradę naczelników stronnictw i... rozdaje im teki ministerjalne, a więc miła następuje zgoda; na czele najprzeciwniejszych stronnictw staje istota szarobura, bez krwi i ciała i tworzy szarobure ministerstwo, co wedle przekonań autora ma być jenjalną receptą na walkę stronnictw.

Skutkiem tego komedja wlokąca się przez 5 długich aktów jest tylko szaroburą, a układ jéj tak dowcipny, że można zacząć grać od ostatniego aktu, skończyć zaś na pierwszym, publiczność zaś aniby się domyśliła téj zmiany. Jest w niéj parę figur nie złych, jak np. żyda bankiera, przechylającego się wiecznie ku stronie potężniejszéj i junkier pruski; jest i jedna scena, potrącająca o nasze stosunki, w któréj damy wysokiego rodu zbierają składki na nawrócenie pogan patagońskich i niewiernych kochinchińczyków, ale na tém też i koniec talentu.

Panna Ziegler z Monachjum ciągle zachwyca publiczność; na przedstawienia nie można się docisnąć. Bilety licytują. Za krzesło płacono nawet po 40 guldenów. Postać jéj piękna, posągowa, oko czarne, pełne wyrazu, włos bujny spadający na śnieżne, ślicznie utoczone ramiona, głos silny, wdzięczny i nader obszernéj skali, ruchy klasyczne, gra cudownie wypracowana, obok gwałtownych wybuchów namiętności umiejąca cieniować najdelikatniejsze uczucia. Szkoda tylko, że nie umié wyłamać się z więzów patosu tragicznego niemieckiego, którego artyści niemieccy pozbyć się nie umieją czy nie chcą i poświęcają prawdę dla napuszoności i przesadnéj deklamacji. Meda Grillparzera, Dziewica Orleańska Szyllera, Essex Laubego (Elżbieta) i Debora Mosenthala, składają dotychczasowy repertoar panny Ziegler.

Chociaż artystka ta ma kontrakt dziewięcioletni z królewskim teatrem w Monachjum, przecież dyrekcja burgu ma nadzieję, aby ją pozyskać. I dobrzeby zrobiła, któż bowiem zaręczy, jak długo teatr monachijski będzie królewskim?... Bawarczycy starego autoramentu, ceniący swą niezależność, z trwogą i niespokojnością spoglądają ku północy i szepcą zcicha o krzyżaku to samo, co przed 500 laty głośno wypowiedziała Litwa:

„On wiecznie głodny, choć pożarł tak wiele,
Na resztę naszą roztwiera gardziele.“

czasowy wielki mistrz kreowany księciem pruskim, złożył publicznie i uroczyście przynależną królowi przysięgę hołdowniczą i jako świecki książę objął rządy powierzonego mu Kraju. Odtąd przez całe jego dalsze długie jeszcze panowanie największa między nim a królami polskimi Zygmuntem I. i Zygmuntem Augustem panowała zgoda, nie zamącona prawie ani na chwilę.

Tę epokę, którą w króciutkich słowach naszkicowaliśmy, zajmują się źródła wydane w dziele, którego tytuł na czele umieszczony był to czas przejścia arcyważny, który wpłynął na przyszłe losy, tak Prus wschodnich, jak zachodnich. Drukowane źródła do epoki téj bardzo były dotąd szczupłe, bo kronikarze nasi tylko mimochodem dotykali stosunków Prus do Polski, nie wchodząc nigdy głębiéj w rzecz samą. Jedyne tylko *Acta Tomiciana* rzucały jaśniejsze światło na zagmatwane i nieraz zgoła nie zrozumiałe zawikłania téj sprawy. Mianowicie zaś wojna tocząca się w roku 1520 i 1521 tak przez kronikarzy naszych, jak przez późniejszych dziejopisów bardzo tylko pobieżnie była traktowaną, wdzięczni więc być powinniśmy za każde nowe źródło wyjaśniające nie zrozumiałe nam dotychczas punkta téj kwestji. Źródła wydane przez p. Meckelburga niejednokrotnie przyczynią się do lepszego zrozumienia i do gruntowniejszego przedstawienia sprawy, która tak ważną w dziejach naszych odegrała rolę.

Źródła te składają się z kilku części. W pierwszéj znajdujemy królewiecką kronikę Jana Freiberga. Słusznie uczynił wydawca, że nie przedrukował tego obszernego dzieła w całości, pierwsza znaczniejsza jego część bowiem małą tylko ma wartość historyczną, jest to kompilacja ze znanych nam skądinąd źródeł. Dopiero z r. 1511, z wyborem margrabiego Albrechta na wielkiego mistrza zakonu, zaczyna się samodzielna praca Freiberga, oparta bądź to na własnych wspomnieniach, bądź też na zapiskach zazwyczaj bardzo cennych.

O osobistości autora téj kroniki mało tylko wiemy, dotychczas sądzono, że Freiberg był mieszczaninem królewieckim ze starego miasta, a może nawet jednym z rajców téj części miasta; wniosek ten zdawał się dość prawdopodobnym, bo go opierano na kilku miejscach wyjętych z własnéj kroniki Freiberga. Lecz znany historyk pruski Töppen wykazał świeżo, że według wszelkiego prawdopodobieństwa miejsca te są intruzami w kronice Freibergowskiéj, pochodzącymi z innego zgoła dzieła; wykazał daléj, że według opisu współczesnego Freiberg był mieszczaninem królewieckim z części Kneiphoffem zwanéj.

Szczegół ten wcale nie jest błahym lub nic nie znaczącym, jakby się na pierwszy rzut oka zwłaszcza niewtajemniczonemu w dzieje miast pruskich wydawać mogło. Kto zna stanowisko, jakie każda z trzech części miasta. Królewca a mianowicie dwie główne: Stare miasto i Kneiphoff w sprawie sporu między zakonem a Polską zajmowały, kto wie jak zapatrywania reprezentantów jednéj i drugiéj od siebie się różniły, kto wie jak ważny wpływ one na postępowanie Albrechta i cały tok sprawy wywierały, ten bez wątpienia pojmie, że wcale nie błahém jest pytanie czy autorem kroniki opowiadającéj te wypadki jest członek ‚Starego miasta" lub „Kneiphoffu." Nowoczesna krytyka historyczna jest bardzo wybredna, nim zgodzi się na fakta podane przez którego z kronikarzy, musi sumiennie rozważyć *pro* i *contra*.

Najważniejszą i dla nas i w ogóle częścią kroniki Freibergowskiéj jest obszerny rozdział (str. 27-178) opowiadający dzieje pięcioletnie od r. 1520-1525. Część ta bez wszelkiéj wątpliwości nie jest dziełem samego Freiberga, lecz tylko wiernym wypisem ze źródła, którego dzisiaj już nie znamy. Za autora źródła tego, z którego korzystał Freiberg, uważano zwykle burmistrza staromiejskiego Mikołaja Richau; jest to hipoteza dość prawdopodobna ale nie zupełnie pewna, bo tylko na domysłach i nieco śmiałych wnioskach oparta. W części téj znajdujemy rozliczne i bardzo cenne, a zkądinąd zgoła nie znane wiadomości do dziejów naszych, wojna pruska, układy pokojowe poprzedzające sekularyzacyę Prus z r. 1525 są tu dobitnie i wielokrotnie pojawione. — Mniéj dla nas ważną, choć nieraz także cenne zawierającą szczegóły jest część trzecia kroniki, obejmująca lata 1526-1548, część ta jest własnym dziełem Freiberga, opartem prawie tylko na zapiskach samego autora.

Druga część dzieła p. Meckelburga zupełnie niewłaściwie nosi tytuł kroniki Baltazara Gansa; z tego tytułu każdy sądzić musi, że ma przed sobą opowiadanie opisane przez Baltazara Gansa, lecz jak zobaczymy rzecz się ma zupełnie inaczéj.

W obec rywalizacji, jaką Prusy królewskie objawiały względem Prus książęcych i na odwrót, w obec wiadomości, które miasta wielkie Prus królewskich, a mianowicie Gdańsk, Toruń i Elbląg szerzyły o upadłym i znienawidzonym zakonie i jego rządcy margrab. Albrechcie, sam Albrecht i rząd jego czuli potrzebę, aby i ze swéj strony wydać opis ubiegłych wypadków, któryby ich sprawy w korzystném przedstawił świetle. Polecenie do napisania dziejów świeżo minionych lat w takim duchu dał książę Albrecht pierwszemu sekretarzowi swemu Baltazarowi Gans v Puttlitz.

Sekretarz zaczął szukać potrzebnych ku temu materjałów, napotkał jakąś kronikę nieznanego autora, ale widocznie mieszczanina królewieckiego z części Kneiphoffem zwanéj, opowiadającą dzieje lat 1519—1525 nie spostrzegł się, że kronika ta była wprawdzie pisana w duchu przyjaznym dla zakonu, lecz nieprzyjaznym dla rządów książęcych, i przepisać ją kazał. Materjał ten jednakże nie wystarczał, trzeba było się jeszcze postarać o inny. Sam książę więc z własnych wspomnień zaczął opowiadać sekretarzowi to, co mu w pamięci utkwiło już to z lat dziecinnych, już to z czasów kiedy jakiś wielki mistrz wystąpił na widownię dziejową. Sekretarz opisywał każde słowo w tym celu, aby je późniéj wspólnie z innémi źródłami przerobić, połączyć i jedną utworzyć całość. Dziękujmy losowi, że do tego przerobienia wcale nie przyszło, boby kompilator był prawdopodobnie zatarł wszelkie ślady oryginalności, które zapiski te z własnych ust księcia na sobie nosiły. Dzieło więc pozostało w stadjum przygotowawczém, kodeks bowiem, który dr. Meckelburg miał pod ręką, zawiera w pierwszéj części przepisaną ową wyżéj wymienioną kronikę z lat 1519—1525, w drugiéj cenne zapiski według opowiadania księcia Albrechta, do których w końcu tylko przyłączono bardzo suche i króciutkie notatki dotyczące lat po sekularyzacji. Całość niestosownie więc wydawca nazwał kroniką Baltazara Gansa, właściwiéj było wydać osobno każdą z części składowych pod osobnym tytułem. Bądź co bądź, jednak tak zapiski ks Albrechta jak kronika są bardzo ważnym przyczynkiem do historji wieku XVI a zwłaszcza do historji stosunków, które w czasie tym zachodziły między Polską a Prusami.

W dalszéj części dzieła p. Meckelburga znajdujemy dwa krótkie opisy wojny z lat 1520 i 1521, pod tytułem *Newe Zeitung*. Dwie te gazetki a zwłaszcza pierwsza, któréj autorem jest sekretarz księcia Albrechta Jan Zerer, obfite zawierają szczegóły z wojny, która, jak już wyżéj nadmieniliśmy, u naszych kronikarzy tylko pobieżnie jest traktowana. Są to wprawdzie przedstawienia bardzo stronnicze, na korzyść zakonu pisane a dla naszej sprawy niekorzystne, lecz sumienny historyk, aby dojść do rzeczywistéj prawdy, obeznać się powinien z relacjami tak dodatnemi jak ujemnemi; tylko wtenczas przez porównanie i ścisłą analizę osiągnąć potrafi rezultaty, które się ostoją i w obec najsurowszéj krytyki.

Druga gazetka, mniéj ważna, powstała widocznie na Szlązku z opowiadań rozsiewanych tamże przez powracających ze służby zakonnéj lancknechtów.

W dodatkach do kroniki Freiberga i do rzekoméj kroniki Gansa, podaje nam jeszcze wydawca przyczynki dotyczące zwyczajów zachowywanych względem jeńców wojennych oraz niespodzianego napadu na Elbląg, który wielki mistrz Albrecht przy końcu wojny bezskutecznie wykonał, w nadziei, że z wielkiem wytężeniem potrafi zdobyć warowne i ważne pod każdym względem miasto pruskie, które stale i niezłomnie wytrwało po stronie polskiéj.

Zanim skończymy, zwrócić nam tylko jeszcze wypada uwagę czytelników naszych na wstęp krytyczny szanownego wydawcy, w którym napotykamy liczne trafne uwagi tak o autorach ogłoszonych w tém dziele źródeł, jak o ich wiarogodności i ważności. Wydanie kronik królewieckich dokonane przez szanownego wydawcę uważać winniśmy za wzorowe, sumienne i ze wszech miar staranne; głoboka znajomość rzeczy, wszechstronne zapoznanie się ze źródłami, precyzja krytyczna, cechują każdą jego uwagę.

Dr. Ksawery Liske.

✝

Kilka dni temu w Czernichowie za Dnieprem, na ziemi zaprowadzenia, umarł Juljan Glaubicz Sabiński, obywatel podolskiéj gubernji, w 71 roku życia.

Wierny to był sługa Polski. Jedną trzecią część swego życia strawił to w walce z Moskwą, to w jéj kajdanach, lochach i na Sybirze. — W 1831 roku służył jako ochotnik w dywizji ułanów podolskich, uformowanych przez Aleksandra Wereszczyńskiego a dowodzonych przez Teodora Korzeniowskiego. — Po zdaniu się Zamościa, pomimo słowa carskiego, przecierpiał śledcze katusze i męki więzienne. Nareszcie z powodu któregoś manifestu zostawiony został w kraju pod ścisłym nadzorem.

W 1836 roku, za sprawę Konarskiego, wyrwany z łona rodziny, wzięty do fortecy kijowskiéj, badany, męczony, wytrwał w dumie milczenia. Skazany więc na 20 lat katorżnéj roboty, okuty w kajdany ważące 26 funtów, szedł przez 18 miesięcy do miejsca swéj kary. W drodze dowiedział się, że mu żona z rozpaczy umarła, dając życie córce, a osierocając z nią razem dwóch synów cztero i trzy letniego. — Nieszczęśliwy ojciec śród robót ciężkich marzył o tych dzieciach, z których dwoje w niemowlęctwie, a trzecie nawet mu nie znane przeszły na ręce dobrych ludzi. — Myśl o dzieciach, wielkie poczucie godności polskiéj, niezłomna wiara jego pozwoliły mu przeżyć to piekło, o którém Dant nie marzył.

Po kilku latach oswobodzony z katorgi został *posieleńcem* i tak doczekał wstąpienia na tron dzisiejszego cara. Manifest wstąpienia na tron i Sabińskiemu dozwolił wrócić na Podole. Przy formalnościach moskiewskich zaledwie w 1858 roku biedny katorżnik, posieleniec, kajdaniarz ujrzał rodzinne strony — pierwszy raz poznał dorosłą córkę i poznawał się z dorosłymi synami.

Opieka rządowa ściśle nad nim roztoczona była. — Przy pierwszych manifestacjach budzącéj się Polski w Kamieńcu w 1861 r Sabińskiego bez sądu i bez winy skazano wywieść do Tambowa. Choroba zatrzymała go w Czernichowie i skutkiem wielkiéj łaski pozwolono mu tam pozostać. — Córka towarzyszyła mu na ziemię zaprowadzenia. Wyglądał ciągle Polski gasnącemi oczami, ciągle spodziewał się ją ujrzeć i tak do roku bieżącego przeżywszy, nie tyle wiekiem co męczarniami skołatany, oddał ducha Bogu, płacząc że nie mógł powtórzyć z Symeonem: „teraz odpuść słudze Twemu Panie."

Wierny syn, wierny sługa ojczyznie na jéj ołtarzu byt, zdrowie, szczęście domowe złożył i nareszcie skonał z myślą o Polsce. — Pokój jego duszy. Msza św. za duszę dobrze zasłużonego ojczyznie Juljana, odbędzie się d. 5 kwietnia o godz. 11 w kościele Najświętszéj Panny Marji. Zapraszamy na to nabożeństwo tych, którym droga ojczyzna a którzy umieją cenić jéj sługi wierne do grobu.

Rozmaitości.

Kraków 1 kwietnia. *Koncert 3ci p. Friemana* odbył się wczoraj w obec licznie zgromadzonéj publiczności. Program składały utwory wyłącznie pisane na skrzyce, prócz pierwszego duetu z opery Don Juana, na skrzypce i fortepian, wykonanego wspólnie z panem K. Hoffmanem. Nie mamy zamiaru zapuszczać się w szczegółowe ocenienie gry p. Friemana, bo już dwukrotnie podawaliśmy je w naszém piśmie. Niektóre kompozycje znaliśmy już z koncertów poprzednich. Pomiędzy nowemi powszechnie się podobał duet na skrzypce (solo), utwór p Friemana, oraz Barkarola i Scherzo Sophra. Grzmiące i wciąż powtarzane oklaski dowiodły wymownie, jakie jenjalna gra artysty na słuchaczach sprawiła wrażenie.

-- W piątek 2 kwietnia p. Frieman da się słyszeć raz jeszcze w koncercie urządzonym na korzyść ubogich, pod opieką towarzystwa św. Wincentego a Paulo zostających. Na koncercie tym wykonane będą:

1. Uwertura Oberon, wykonana przez orkiestrę.
2. Solo — Schuberta — śpiew.
3. Scène de ballet, fantazja pr. Ch. Beriot, na skrzypce.
4. Tercetino — Gracja — śpiew.
5. Ciemny skrzypek — duet, śpiew i skrzypce z towarzyszeniem fortepjanu, Procha.
6. Les Adieux przez Raffa, na fortepjan.
7. *L'estasi*, walc przez Arditi, śpiew z towarzyszéniem orkiestry.
8. Wspomnienie Warszawy — Mazur przez G. Friemana na skrzypce.
9. „Wymaż mnie z twéj pamięci" śpiew przez hr. Karolinę Husarzewską.
10. Kwartet z Tankreda..

Teatr. — Dziś w teatrze nie „Krakowiacy i górale", lecz „Karpaccy górale", dramat p. Korzeniowskiego.

Wystawa obrazów Grottgera w sali towarzystwa naukowego potrwa jeszcze tylko dni parę. Pragnący poznać te prześliczne utwory zawcześnie zgasłego artysty winni się pospieszyć i nie pominąć sposobności, która zapewne nie prędko się powtórzy. W towarzystwie naukowém znajduje się także kilka ołówkowych kompozycji Grottgera, a mianowicie: Przestrogi ojca, Pobudka, Opowiadanie po powrocie z wyprawy, Dawny bakałarz, i Nadbiegła czata — które są do nabycia za niezbyt wysoką cenę.

Tygodnik katolicki wychodzący w Grodzisku dotychczas, o ile wiemy, niezadowolony z katolicyzmu *żadnego* pisma polskiego, w numerze 13 wystąpił przeciwko nam z powodu korespondencji rzymskiéj umieszczonéj w nrze 7 naszego pisma. Treścią artykułu *Tygodnika* jest zaprzeczenie wieści o zamiarze podzielenia duchowieństwa na dwa wielkie działy, oraz obrona zuawów papiezkich od zarzutu awantur nocnych.

Pochwalne czy naganne oceny dzienników, zostawiamy zwykle bez odpowiedzi, niechcąc osobistemi sporami zajmować miejsca w piśmie i czasu naszym czytelnikom. Ponieważ jednak *Tygodnik* widocznie nas wyzywa do wywieszania sztandaru naszéj wiary i stosunku względem Kościoła, uważamy za obowiązek tym razem mu odpowiedzieć.

Korespondent nasz rzymski pisze: można wnioskować, „zdaje się" powtarza więc pogłoski obiegające Rzym, podobnie jak to czynią inni korespondenci i gazety. Należy więc, aby redakcja *Tygodnika* postarała się najprzód, aby mieszkańcy wielkiego miasta nie rozsiewali niedorzeczności. Informować się co chwila w kolegjum świętém jest niepodobna, bo ono nie na to istnieje, żeby korespondentów informowało.

Co do zuawów, których *Tygodnik* od *grubéj potwarzy* broni, prosimy, aby nam udowodnił, że żołnierz służący stolicy apostolskiéj z innego składa się ciała jak żołnierze wszystkich państw świeckich, pomiędzy którémi tak dobrze znaleźć się może awanturnik, jak w każdéj innéj armji, a może nawet prędzéj, bo jak wiadomo, armja papiezka jest z różnych części świata zbieraną drużyną, kto służy ojcu świętemu, niekoniecznie już przez to świętym zostaje.

Nakoniec co do *Kraju*, niech redakcja *Tygodnika* nie powątpiewa o naszém szczerém przywiązaniu do wiary naszych ojców, choć nie powtarzamy co chwila że jesteśmy katolikami. Szanujemy stolicę apostolską i życzymy, aby ją świat cały uwielbieniem otaczał, czcimy duchowieństwo nasze, ale wymagamy, aby służąc Kościołowi, nie zapominało równie świętych obowiązków względem ojczyzny, i człowiekiem, który kazalnicy używa za katedrę wykładów politycznych, a usiłowania odkupienia ojczyzny piętnuje nazwą zbrodni, pogardzamy jako odstępcą sprawy narodowéj, chociaż go szata kapłańska okrywa.

(s) **Sens moralny z głosowania.**—Przy drugiém głosowaniu nad bilem o kościele irlandzkim odbytém niedawno w londyńskiéj izbie gmin 622 reprezentantów oddało głosy, a tylko 20 po największéj części usprawiedliwieni bardzo ważnemi powodami, nie znajdowali się w izbie.

Przy głosowaniu nad ustawą o landwerze na 38 delegatów galicyjskich było nieobecnych 9, którzy cokolwiek wcześniéj pragnęli udać się do domów na święta.

Wypada ztąd, że jeżeli przy ważnych głosowaniach na *32* reprezentantów przypada jeden nieobecny, tc w delegacji naszéj przypada jeden nieobecny na *trzech* obecnych. Różnica powodów nieobecności jest także uderzającą.

-- Przed niedawnym czasem dzienniki donosiły o odroczeniu na rok przyszły wystawy artystyczno-przemysłowéj, odbyć się mającéj w Monachjum. Obecnie donoszą, iż ostatecznie postanowioném zostało, iż wystawa odbędzie się w roku bieżącym.

Trudno cyfrom nie wierzyć, a jednak wypada z nich wyraźnie, że stosunek pilności naszych delegatów do pilności deputowanych angielskich jest jak 1 do 10.

Warszawa 30 marca. P. Modrzejewska dziś występuje po raz pierwszy w Adrjennie. Pan Rapacki ma wystąpić pierwszy raz w komedji p. Bałuckiego „Radcy pana radcy." — W wielką sobotę woda nagle przybrawszy na Wiśle, zalała ogród pragski i bulwark w Warszawie. — Podczas świąt odbywały się zwykłe igrzyska ludowe na placu Ujazdowskim, wyprawiane kosztem magistratu.

Kolej żelazna moskiewsko-chińska. — W Petersburgu oczekują przybycia poselstwa chińskiego, w celu ułożenia się o połączenie dzierżaw moskiewskich z carstwem chińskiém. Kierunek projektowanéj drogi jeszcze nie jest wiadomym, lecz jeżeli przyjdzie do skutku, to za lat kilkadziesiąt ludność carstwa moskiewskiego pomnoży się o 300,000,000 Chińczyków, a armja o trzy lub cztery miljony wojska. Wprawdzie wszyscy mają chińczyków za tchórzów i niedołęgów, lecz to jest tylko wadą wychowania i nieumiejętnością ćwiczenia żołnierzy. Sroga karność moskiewska napędzi im ducha wojskowego i natchnie jeżeli nie odwagą to bitnością, a wówczas Europa ujrzy powrót czasów Dzengiskhana, i drogo przypłaci dzisiejszą obojętność na wzrost potęgi moskiewskiéj.

« **Stępel dziennikarski w Holandji.** -- H. Tiedemann pracuje usilnie nad zniesieniem stępla dziennikarskiego. Uważając wszelkie opodatkowanie słowa za urągowisko kształcenia się ducha i wolności myśli, wystosował on w téj mierze podanie do stanów generalnych, których większość atoli nie przychyliła się dotąd do zniesienia téj opłaty, jakoteż i poboru od inseratów, jedynie ze względu na uszczerbek w dochodach państwa, uznając jednak słuszność żądania. Na posiedzeniach parlamentu holenderskiego mających się rozpocząć, minister skarbu zamierza wnieść projekt zniesienia stępla dziennikarskiego i opłaty od inseratów, a w zamian żądać podniesienia podatku od napojów spirytusowych i tytoniu. Ludność Holandji pogłoskę tę, o mającéj nastąpić zamianie podatków bardzo dobrze przyjęła.

(γ) Na cmentarzu w Kilkeni, w Irlandji, obok kaplicy Maudlin-Street, znajduje się kamień pośmiertny wzniesiony w październiku 1868 r., na którym wyryty jest następujący napis:

„Wzniesiony ku pamięci
Patriek-Power
z Maudlin-Street, Kilkeni.
Zmarły w czerwcu 1869 r. w 73 roku życia.
Niechaj Bóg strzeże jego duszy.
Amen."

Pośmiertny kamień ten, wzniesiony został przez samego Patrieka Power, przebywającego obecnie w Kilkeni, który jest przekonany, że umrzeć musi w ciągu czerwca b. r. Patriek Power codzień odbywa pobożną pielgrzymkę do swego nagrobku, nad którym się gorąco modli.

Rozprawy w sądzie krajowym w przyszłym tygodniu:

Dnia 2. Kwietnia. 1. Józef Wojciechowski o kradzież. — 2. Antoni Jabłoński o ciężkie uszkodzenie. — 3. Andrzéj Siwek i trzéj wspólni o ciężkie uszkodzenie. — 4. Michał Pawlik o przeniewierzenie. — 5. Tekla Chajdzik o ciężkie uszkodzenie.

Dnia 7 Kwietnia. 1. Stanisław Dąbrowa i ośmiu spólników o gwałt publiczny. — 2. Wojciech Kasprzyk o gwałt publiczny. — 3. Józef Czech o obrazę majestatu. — 4. Karol Cipka o kradzież.

Dnia 8 Kwietnia. 1. Andrzéj Elzbieciak o ciężkie uszkodzenie. — 2. Stanisław Nalepa o ciężkie uszkodzenie. — 3. Leon Rutkowski o ciężkie uszkodzenie. — 4. Bartłomiéj Zynck o gwałt publiczny.

Dnia 9 Kwietnia. 1. Kazimierz Malina o morderstwo. — 2. Regina Wójcikiewicz o ciężkie uszkodzenie. -- 3. Józef Bogacki o kradzież. — 4. Marja Rutkowska o kradzież.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwow, 30 marca. — Na tutejszéj giełdzie płacono: Pszenica 170 ℔. 7 złr. do 7 złr. 10 c., żyto 160 ℔. 4 złr. 75 c. do 4 85 złr., jęczmień 140 ℔. 4 złr. 50 c. do 4 złr. 60 c., owies 100 ℔. 2 złr. 80 c. do 2 złr. 90 c., kukurydza 170 ℔. 4 złr. 20 c. do 4 złr. 30 c., hreczka 140 ℔. 4 złr. 30 c. do 4 złr. 40 c. koniczyna 180 ℔. 32 do 36 złr., rzepak 150 ℔. 9 złr. 50 c. do 10 złr.. — c. lnianka 150 ℔. 8 złr. — c. do 8 złr. 50 c. groch 180 ℔. 4 złr. 50 c. do 5 złr. — c., łój 100 ℔. 30 złr. 50 c. do 31 złr., potaż drzewny 100 ℔. 13 złr. do 14 złr. 50 c., chmiel 100 ℔. 20 do 25 złr., spirytus wiadro 12 złr. 50 c. do 12 złr. 75 c.

Gdańsk, 27 marca (Ceny zboża). Pszenica biała 130/132—133/35 f. według jakości 83 — 85 sgr., lśniąca 131/32—134/35 funt. od 82½ — 85—85⅚ sgr., pstra 130/32—133/4 funt od 77½—80—82½/83 sgr. letnia i czerwona 130/32—136/37 funt. od 74/75 – 76/77 sgr. za 85 fnt. Żyto 128—130—132/3 fnt., od 61⅓ do 61½ 61⅔– 62/62½/63 sgr. za 81⅚ fnt. Groch 61—65 sgr. za 90 fnt. Jęczmień mały 104/6—110/112 fnt. od 53—54—55—56 sgr. za 72 fnt.; duży 110/12 do 117 – 18 fnt. według jakości 54—55—56 sgr. za 72 fnt. Owies 33—35 sgr. za 50 fnt. Okowity nie targowano.

Szczecin, 27 marca. (Targ zbożowy). Pszenica w miejscu 58—68; z dostawą w marcu 66¼, na wiosnę 66½, w maju i czerwcu 67. Żyto w miejscu 49—50¼; z dostawą w marcu 50¼, na wiosnę 50, w maju i czerwcu 50½, w czerwcu i lipcu 50⅞.

Wiadomości telegraficzne.

Paryż 31 marca. Król saski (jak wiadomo 68 letni starzec) zachorował niebezpiecznie na grypę.

Madryt [illegible] Na dzisiejszém posiedzeniu kortezów została przyjętą ustawa pożyczkowa 368 głosami przeciw 49 w skutek mowy Serrano, który podniósł ważność położenia i wskazał możliwość ruchów karlistowskich i republikanckich. Następnie wniesiony został projekt do ustawy zasadniczéj, który zapewnia nienaruszalność prawa domowego, osobistéj wolności, wolności prasy, stowarzyszeń, odpowiedzialność urzędników, powszechne głosowanie, zabezpieczenie religji i duchowieństwa katolickiego wraz z rękojmiami swobodnego wykonywania religji innych wyznań. Przyszła forma rządu ma być dziedziczna monarchja. Kortezy mają być wybierani co trzy lata, senat co lat 12. Ministrowie będą odpowiedzialni.

Belgrad 30 marca. *Vidovdan* donosi, że deputacja z wysp Sporadów przybyła do Aten; rząd grecki z tego powodu wystosował notę do mocarstw opiekuńczych (o przywróceniu przywilejów odjętych przez portę Sporadom).

Ateny 29 marca. Izby zostały rozwiązane. Nowe wybory zarządzono na dzień 16 maja, a izba ma być zwołaną d. 5go czerwca. Poseł grecki i konsulowie po przybyciu Rhangabe udają się do Turcji na swoje miejsca.

Waszyngton 30 marca. Izba reprezentantów jest za odrzuceniem modyfikacji bilu o obsadzeniu urzędów. Sprawa ta powierzoną została mięszanemu komitetowi z obydwóch izb.

Plymouth 28 marca. Parowiec *Douro* przywiózł wiadomości następujące:

Częste trzęsienia ziemi dały się uczuć w Santiago i w Peru.

Prezydent Boliwji po zamachu wykonanym na jego życie, objął władzę dyktatorską.

Położenie Kuby, Haiti i San-Domingo nie polepszyło się.

Przegląd polityczny.

Ost. Ztg. donosi, że do Kijowa wysłano komisarza, mającego zrewidować rachunki z kontrybucji pobranych od 1863 roku, w użyciu których popełniono wiele nadużyć. Zapewne wkrótce doczekamy się wykazu statystycznego, ile kontrybucji wpłynęło; będzie to naturalnie miarą nie tego, co kraj zapłacił, ale jaka mniéj więcéj część pieniędzy wydartych krajowi do skarbu carskiego wpłynęła.

Według tegoż dziennika, na Litwie od roku 1845 wybudowano lub odnowiono 1349 cerkwi prawosławnych, na co wydano 3,001,842 rs. ze skarbu, a 216,000 rs. z dobrowolnych składek. Suma dobrowolnych składek stanowi zaledwo 7% sumy wydanéj przez rząd. Cyfry te dowodzą, o ile silniéj rząd niż kraj życzy sobie prawosławia w téj „odwiecznie moskiewskiéj i prawosławnéj" ziemi.

Pragska *Correspondenz* w korespondencji z Krakowa streszcza nasz artykuł wstępny p. n. „Co daléj?" uważając, że w obec znanego usposobienia do ustępstw delegacji galicyjskiéj, pytania któreśmy sobie postawili do rozwiązania, są zbyteczne. *Correspondenz* nie wierzy zupełnie w prawdopodobieństwo ustąpienia w danym razie delegacji naszéj z rady państwa. My w żadnym razie nie wierzyliśmy i wierzyć nie chcemy w tak krańcowo-potulne usposobienie, jakie delegatom naszym przypisuje organ czeski.

Skutkiem świąt wielkanocnych wiadomości ciągle są nieliczne. Dzienniki wiedeńskie ratują się pogłoskami o zmianach ministerjalnych. Obecnie twierdzą, że prezesostwo gabinetu ma objąć hr. Wrbna. *Wanderer* słusznie powiada, że w obecnéj chwili właściwiéj byłoby troszczyć się o to, żeby fotelom ministerjalnym nie zabrakło poręczy, niż o to, kto w gabinecie prezydować będzie.

W Paryżu do 29 marca krążyły pogłoski o rozruchach wybuchłych we Włoszech. Zdaje się, że do téj wieści dały powód jedynie zamieszki w Ankonie, o których już donosiliśmy. Oprócz téj wieści telegrafowano z Paryża do dzienników wiedeńskich pod d. 30 marca bardzo nieprawdopodobną wiadomość, że hr. Bismark miał wypowiedzieć państwom południowo-niemieckim konwencje wojskowe, zawarte w r. 1866, albowiem uważa za korzystniejszą życzliwą neutralność od wymuszonego przymierza. Do podobnych objawów szczerości polityka w naszym wieku jeszcze nie doszła.

Wiadomość podana przez dziennik *Gaulois*, jakoby Francja zażądała od Moskwy objaśnień co do uruchomienia armji, została kategorycznie zaprzeczoną.

W Shefield, w Anglji, zaszły nieporządki w skutek zapalczywéj mowy oranżystowskiego agitatora Morfi. Czterechset irlandczyków napadło na meeting oranżystów, nastąpiła walka, wiele osób ciężko ranionych.

Dekretem kongregacji indeksu osiem dzieł zostało potępionych, między innemi *Uno nuovo diritto publico* (Nowe prawo publiczne), hr. Mamiani; *Teorica della religione e dello stato* (Teorja religji i państwa) tegoż autora; świeży list p. Foulkes do arcybiskupa Manninga, oraz dziennik *Emancipatore cattolico*.

Tenże dekret kongregacji indeksu donosi, że ks Testory odwołał swoje dzieło p. t.: *Cesarstwo i duchowieństwo meksykańskie*, potępione w r. 1865.

Ostatnie telegramy „Kraju."

Wiedeń, 31 marca. Walne zgromadzenie akcjonarjuszów zakładu kredytowego, postanowiło resztę dywidendy w stosunku szesnastu, rozdzielić między akcjonaruszów, a zarazem przyjęło wniosek, którym radę zawiadowczą upoważnia do uczynienia wszystkiego co potrzeba, ażeby na 1 lipca 1869 redukcją kapitału, oznaczoną na czterdzieści milionów, w drodze spłaty po 40 złr. na każdą akcję uskutecznić. (Depeszę tę otrzymaliśmy wczoraj po zamknięciu dziennika. *Red.*)

Wiedeń, 1 kwietnia. Feldzeugmeister Maroicić komenderujący w Graz, zamianowany w Wiedniu naczelnym szefem sztabu; John zamianowany komendantem w Grazu.

Monachjum, 1 kwietnia. Trzecią część piechoty znajdującéj się obecnie pod bronią urlopowano; kompanje zostały z 90 ludzi na 60 zredukowane.

Bruksela, 1 kwietnia. Dyrektor dóbr skarbowych Vander-Kest odjechał do Paryża na posiedzenie komisji. Minister Orban odjeżdza dzisiaj.

Paryż 1 kwietnia. Wieść o powołaniu urlopowanych potwierdza się, nie ma w tém jednak oznaki wojennéj, gdyż stanowiono wkrótce 30,000 ludzi rozpuścić. Zapytany w izbie oświadcza Rouher, że komisja franko-belgijska nie otrzymała żadnego programu.

Ostatnie kursa telegraficzne w Wiedniu o godzinie 1½. — 5% Renta papierowa —.—.— 5% Renta za maj i list. 62.90.— 5% Renta w srebrze 71.25.—Losy z r. 1860 104.40. — Akcje Banku narod. 729. —. Akcje kredyt. 313.50.— Londyn 127.45. — Srebro 125.—. — Dukaty 6.03.

Redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Służewski.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 30 marca	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	płacą
Papiery krajowe:		
Renta	64 —	63¼ —
„ w srebrze	72 —	71½ —
Losy pożycz. z r. 1854	— —	— —
„ „ „ 1860	105 —	104½ —
„ „ „ 1864	129 —	128 —
Galic. obligacje indemn.	72¼ —	71¾ —
„ listy zast.	— —	— —
„ „ „ ban. hypot.	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	115 —	114¼ —
„ Kar. Ludwika 5%	100 —	99¼ —
„ „ „ II emis.	95 —	94 —
„ Czerniow. I 5%	81½ —	80½ —
„ „ 1867	90 —	89 —
„ „ 1868	87 —	86 —
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	237 —	236 80
Akcje kol. K. Lud. galic.	220 —	219½
„ kol. czerniow.	186½ —	186 —
„ kol. Rudolfa	158½ —	157½ —
„ kol. siedmiogr.	160 —	159 —
„ kol. półn.-wsch.	151 —	150 —
„ banku narod.	733 —	730 —
„ Zakł. kredyt.	316 —	314 —
„ Anglo-Hungaria	— —	— —
„ Zakł. kredyt. węg.	— —	— —
„ banku dla obrotu	144½ —	144 —
„ „ handl. ogóln.	100 —	98 —
„ „ związkow.	— —	— —
Losy kredytowe	170½ —	169½ —

	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	płacą
Papiery zagraniczne:		
Listy zast. pol. z kup. I emis.	89 —	88¼ —
„ „ „ „ II emis.	84 25	83 50
„ likwidacyjne z kup.	72 25	71 25
Kolej warsz.-wied.	67 50	66 50
„ warsz.-bydg.	69 25	68 25
Ros. pr. z r. 1864	166	164 —
„ „ z r. 1866	164 —	162 —
Waluty:		
Srebro	124½ —	123½ —
Dukaty	6 05	5 95
Napoleondory	10 20	10 —
Imperiały	10 50	10 30
Courant pruski	1 88	1 87
Rosyjsk. ruble pap.	1 67	1 66
Wiedeń. 31 Marca.		
5% Łączny dług państwa	63 50	63 35
5% Pożyczka srebrem	71 55	71 45
4½% Metaliki	57	56 50
5% Oblig. indemn. Galic.	72 —	71 50
5% „ „ Bukow.	71 75	71 25
7% Pożycz. głodowa galic.	— —	— —
Akcje: Banku nar. za szt.	732 —	730 —
Zakładu kredyt. za 200 złr.	317 60	317 40
Kolei Ferdynanda	2380 —	2375 —
„ rządowej fr.-austr.	335 50	334 50
„ południowej	236 —	235 75
„ Cesarz. Elzbiety	179 75	179 25
„ Galic. Kar. Ludwika	219 75	219 25
„ Lwow.-Czern.-Jassy	186 50	186 —
„ księcia Rudolfa	158 25	157 75
Listy zastawne:		
5% Banku narod. na M. K.	100 70	100 50

	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	płacą
5% Banku narod. na W. A.	95 60	95 40
4% Galic. Towarz. kredyt	— —	78 —
6% „ Banku Hypot.	91 75	91 50
6% „ Banku Włośc.	93 —	92 50
5½% Węgierskie	92 50	91 25
5% Boden kredit austr.	109 —	108 —
Obligi pierwszeństwa:		
5% kolei Cesarz. Elzbiety na 100 złr. M. K.	104 —	103 —
5% kol. Ces. Elzb. na 100 złr. W. A. (w srebrze)	93 —	92 50
5% kol. Ces. Elz. em. z 1862	91 —	90 50
5% „ aust.-fran. rządowej po 500 fr. sztuka	136 —	135 —
5% „ „ „ emis. 1867	133 50	133 —
5% „ połudn. na 500 fr.	115 —	114 75
6% „ „ Bony (spłac. w 1875—76)	243 —	242
5% „ Ferd. za 100 złr. M. K.	94 50	94 —
5% „ „ „ W. A.	91 25	90 75
5% „ „ „ (sr. płat.)	108 25	107 75
5% srebr. gal. Kar. Lud. na 300 złr.	100 50	99 90
„ „ 2 emissja	95 —	94 70
5% sr. Lw.-Czer. na 300 złr.	81 25	80 75
„ Czern.-Suczawa „	90 —	89 50
„ Suczawa.-Jassy „	86 50	86 —
5% sr. księcia Rudolfa	93 —	92 60
Losy:		
Pożyczk. z r. 1839	208 —	207 —
4% „ z r. 1854 na 250 złr.	96 50	96 —
5% „ z r. 1860 na 500 złr.	104 70	104 50

	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	płacą
5% Poż. z r. 1860 na 100 złr.	106 —	105 50
„ z r. 1864 na 100 złr.	128 30	128 10
Como-Rentowe	24 —	23 50
Kredytowe	169 —	168 50
Żeglugi na Dunaju	97 50	97 —
Miasta Tryestu	— —	120 —
Budy	38 50	37 50
Salm	43 —	42 50
Palfy	36 —	35 —
Clary	38 —	37 50
St. Genois	34 —	33 75
Windischgrätz	23 —	22 50
Waldstein	25 —	24 50
Keglewicz	16 50	16 —
Rudolfa	16 25	15 75
Wexle:		
4% Berlin za 100 talar.	— —	—
Augsburg za 100 fl. pł. Niem	106 25	106 —
3½% Frankf. n/M za 100 fl. połudn. niem.	106 50	106 25
3% Londyn za 10 f. szt.	127 —	126 90
2½% Paryż za 100 frank	50 50	50 50
6½% Petersburg za 100 rubli	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne	6 02	6 01
20-frank. sztuki	10 16	10 15
Rosyjskie imperjały	— —	—
Talar związkowy	— —	—
Srebro	125 —	124 50
Lwów. 30 marca.		
Kolei galic. Kar. Ludw.	220 50	219 50
„ Lwow.-Czer.-Jassy	186 50	185 50

	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	płacą
Banku hyp. gal. z wyp. 40%	94 —	92 —
„ „ „ bez kup.	91 75	91 —
Obligi indemn. gal.	71 50	70 75
Dukat holend.	5 90	5 84
Dukat ces.	6 00	5 90
Napoleon d'or	10 20	10 00
Półimperjał ros.	10 35	10 15
Rubel srebr.	1 94	1 86
Talar pruski	— —	— —
Srebro	124 50	123 75
Warszawa 30 marca.	Rs. k.	Rs. k.
Papiery:		
Obligi Skarbu za 100 rs. (op. kuponu)	— —	— —
Listy zast. III Okr. serji 1 za 100 rs.	88 25	87 92
L. zas. III. O. ser. 2 za 100 rs.	83 25	82 92
Listy likwidacyjne	71 18	70 68
Półimperjały rosyjskie	— —	— —
Ros. pożycz. prem. z r. 1864	160 —	156 —
„ „ „ z r. 1866	157 —	153 —
5% bilety banku rosyjs.	89 25	— —
Akcje Gł. Tow. rosyjsk. dróg żel. rs. 125	— —	— —
Akcje dr. żel. warsz.-wied.	— —	— —
„ „ warsz.-bydg.	96 —	— —
„ „ warsz.-teresp. liberowane, za 100 rs	— —	101 —
Akcje kolei żel. fabr.-Łódzkiéj rs. 100	— —	— —

Ceny zboża.

Kraków.	Mierzyca waży f. w. Netto	Loco żądają	Loco płacą	Termin żądają	Termin płacą
		Za korzec Zł. w. a			
Pszenica czer. korzec	85	9.50	8.50		
„ biała „	85	9.70	9.10		
Żyto „	80	7.20	6.80		
Jęczmień „	70	6.25	5.75		
Owies „	50	4.30	4.—		
Tatarka „	75	6.25	6.—		
Kukurydza „	85	— —	— —		
Proso „	85	— —	— —		
Groch „	90	7.—	6.50		
Fasola „	90	8.75	8.50		
Bobik „	90	5.25	5.—		
Wyka „	90	6.50	6.—		
Rzepak zim. „	75	— —	— —		
Rzepik „ „	—	— —	— —		
„ letni „	—	— —	— —		
Siemię lniane „	75	— —	— —		
Koniczyna biała „	90	50.—	40.—		
„ czer. „	90	42.—	34.—		
Tymotka „	65	13.—	12.—		
Spirytus (80 Trallesa)		14.—	13.80		
„ (90 Trallesa)		17.80	17.30		
		za wiadro			

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 7 min. 10 rano; 3 min. 30 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 10 min. 30 rano 8 m. 30 wieczór, — do Wieliczki 11 rano

Z Wiednia do Krakowa o g. 7 m. 15 rano 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 5 po południu.

Z Szczakowy do Krakowa o g. 2 m. 51 po poł

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 10 rano 5 min. 20 wieczór, — do Czerniowiec o g. 10 rano; 10 wieczór.

Z Przemyśla do Krakowa o g. 9 rano.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 5 m. 40 wieczór

Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu

Z Czerniowiec do Lwowa o g. 6 m. 25 [illegible] 6 m. 30 wieczór.

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 45 rano 7 m. 45 wieczór, — z Wrocławia o g. [illegible] m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 2[illegible] wieczór, — ze Lwowa o g. 2 m. 51 po południu; 6 m. 11 rano, — z Wieliczki o 6 m. 15 wieczór.

Do Przemyśla z Krakowa o g. 4 m. 43 po p[illegible]

Do Lwowa z Krakowa o g. 8 m. 29 rano; [illegible] m. 36 wieczór, — z Czerniowiec o g. [illegible] rano; 5 wieczór.

Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 17 rano; [illegible] m. 37 wieczór.

Do Czerniowiec ze Lwowa o g. 8 rano; 8 [illegible] 14 wieczór.

Treść pism czasowych literackich.

Nr. 3 **Mrówki z Wawelu** zawiera: Zmartwienie i lament. — Słówko do czytelnika. — O wodzie (z drzeworytem). — Obrazki z życia zwierząt. — Charakter i przymioty mrówek (dokończenie). — Jak wielką jest ziemia w porównaniu ze słońcem. Szczyt góry i dzieci. — Wspomnienia z przeszłości. Andrzéj Tenczyński, Wiśniowiecki, Michał Serwacy, Zborowski Piotr, Skoraszewski Władysław Michał. Jan Sapieha — Pociejowa — Chodkiewiczowa.

— Nr. 9 czasopisma illustrowanego **Mrówka** zawiera: Hugo Kołłątaj, życiorys z portretem. — Cyganie, wiersz Jana Berdo. — Chcą przejść do potomności, powieść Teofila Szumskiego (dokończenie). Przegląd piśmienniczy. — Wieliczka (z ryciną). — Listy z Poznania. — Zupełne zaćmienie słońca p. Wierzejskiego (ciąg dalszy). — Stowarzyszenie przyjaciół oświaty ludowéj przez K. Widmanna. — Jeszcze dzieła Kondratowicza p. W. Korotyńskiego, (dokończenie). — Teatr. — Rozmaitości. — Od redakcji.

— Nr. 6 **Przyjaciela Domowego** obejmuje: Dwóch młodzieńców p. P. z L. Wilkońską. O wojsku i dawnéj organizacji wojsk w Polsce p. Wł. Zielińskiego. — Palma (poezja) Marji Ilnickiéj. — Choroby roślin (z drzeworytem) p. M. M. — Unoszenie czyli oswojenie jastrzębia. - Zapiski gospodarcze. — Rozmaitości.

— Nr. 1 **Nowin ze świata** wyszedł i zawiera: Artykuł wstępny L. Leśniowskiéj. — O potrzebie nauki, kilka słów Kazimierza Góralczyka. — Dwaj bracia, powieść z czasów króla Sobieskiego. — Co słychać w kraju polskim pod rządem Naj. Pana cesarza austrjackiego. — Co słychać w polskich krajach pod rządem króla pruskiego. — Co słychać w ziemiach polskich pod rządem moskiewskim. — Wiadomości z Wiednia. — Wiadomości z dalszych krajów. — Wspomnienia narodowe. — Rozmaitości. Rozmowa Kuby z Maciejem. — Jakie książki pożyteczne do czytania poleca się. — Ceny zboża. — Uwiadomienia.

Wiadomości urzędowe.

Mianowania.

Krajowa dyrekcja skarbu mianowała oficjałów Albina Bętkowskiego, Michała Spit- [illegible] Edwarda M[illegible]skiego, oficjałami kancelaryjnymi II. klasy, a kwieskowanych [illegible]tentów kancelaryjnych Aleksandra Wy[illegible]wicza, Antoniego Nigg, Piotra Ilasiewicza i Jana Prokopowicza oficjałami kancelaryjnymi IV. klasy.

— Prezydjum galicyjskiéj c. k. dyrekcji skarbu mianowało praktykantów konceptowych dr. Wacława Micińskiego i dr. Henryka Kronhelm-Nordheim, koncypientami przy gal. c. k. prokuratoryi skarbu.

Obwieszczenie:

Dla służbowego zakresu ministerstwa wyznań i nauk wydawany będzie od r. 1869 osobny dziennik rozporządzeń, którego treść stanowić będą wchodzące w ten zakres ustawy i normujące rozporządzenia, wiadomości tyczące się osób, i obwieszczenia mające na celu obsadzenie posad służbowych. Za czas od stycznia do marca 1869 wydany będzie zeszyt zbiorowy, a zacząwszy od kwietnia będą wychodzić regularnie dwa numera co miesiąc. Zupełny egzemplarz dziennika rozporządzeń na rok 1869 kosztuje 1 złr. 50 centów, z przesyłką pocztową 1 złr. 70 cent. Prenumeratę odbierać będzie ekspedycja ministerstwa wyznań i nauk, dokąd też adresować należy listy frankowane z załączeniem wspomnionéj ceny prenumeracyjnéj.

Licytacje:

Sąd obwodowy tarnowski sprzedaje dnia 26 maja b. r. dobra Rupniowe z przyległ. Kniak, oszacowane na 28,429 złr. 30 ct.

— Tenże sąd sprzedaje w d. 16 czerwca dobra Czarna w powiecie Pilzneńskim położone.

— Sąd powiat. w Zaleszczykach sprzedaje w d. 28 maja realność pod l. 122 w Zaleszczykach oszacowaną na 3771 złr.

— Sąd pow. w Husiatynie sprzedaje d. [illegible] maja i 15 czerwca trzecią część realności pod l. 43 w Wasilkowie.

Przedsiębiorstwa:

[illegible] sanockiém star. powiatowém odbędzie licytacja *in minus* dla zabezpieczenia [illegible]owli zachowawczych na gościńcu między Białą, Stryjem i Śniatynem — od sumy [illegible]kalnéj 3197 fl. 92½ kr.

Posady wakujące:

Posada dyrektora gimnazjum w Samborze z pensją 1155 złr. rocznie. Termin podania do rady szkolnéj dnia 15 kwietnia.

— Posada adjunkta przy Radzie powiatowéj w Horodence z pensją 500 fl. w. a. Termin do 1 maja.

Ogłoszenia miejscowe.

Księgarnia Józefa Czecha jako ajencja nasza, zawiadamia:

Właściciele: Adam Sapieha — Szymon Samelson — Leon Czarliński — Stanisław Czarnecki. — W drukarni Karola Budweisera.